



Przyjemnych, pogodnych dni
w Nowym Roku — Czytelnikom
i Współpracownikom „Głosu”

życzy
Redakcja

ZA KILKA DNI, w noc sylwestrową, będziemy sobie życzyć szczęśliwego nowego roku.

W noc sylwestrową nie myśli się wiele o sprawach najważniejszych, najistotniejszych dla rozwoju naszego świata. Ulegamy wówczas pewnemu złudzeniu: życie wydaje się być piękniejsze, gdy życzymy wszystkiego najlepszego naszym bliźnim, towarzyszom pracy, wszystkim ludziom, którzy dźwigają nasze eo dzień i w sumie glob ziemski, ku nowym drogom rozwoju dziejowego.

Człowiek opanowuje technikę i zdobywa Kosmos. Dokłada wszelkich starań, by coraz łatwiejsze było korzystanie z bogactw ziemi i wszelkich naturalnych możliwości, które stwarza cywilizacja.

NIE JEST TO ŁATWE w latach, gdy imperializm, chcąc pohamować rozwój systemu socjalistycznego, wymyśla wszelkie przeszkody, aby utrudnić organizowanie światowej współpracy gospodarczej, współzawodnictwo obu systemów na płaszczyźnie pokojowej. Kiedy „zakute lby” z drugiej strony oceanu myślą, jak by tu... nową wojnę wywołać, wzmocnić balansowanie na krawędzi gorącej wojny (bo zimna, to już za mało), z chamskiej „pozycji siły” próbują jątrzyć i napinać stosunki międzynarodowe.

Zdrowia, pomyślności!

Nie jest łatwo, albo raczej lekko życzyć sobie i wszystkim innym, wszystkiego najlepszego, gdy krwawi Wietnam...

Mamy sporo takich „ale”, żegnając stary rok i wkraczając w nowy, 1969.

POCZUCIE minusów, nie dominuje jednak. Wręcz przeciwnie. Mamy za sobą wielką szkołę wypadków marcowych i V Zjazd partii, który sfinalizował trudne doświadczenia roku.

Mamy za sobą okres natarcia sił rewizjonistycznych i wspaniałego kontrataku klasy robotniczej, popierających socjalizm wszystkich warstw narodu na czele z jego awangardą, z partią.

Życie polityczne stało się u nas intensywniejsze. Jesteśmy z tego bardzo zadowoleni. Pomaga to nam bowiem odróżnić wrogów od przyjaciół.

ZNACZNA CZĘŚĆ ROKU pochłonęła nam próba odpowiedzi „kto jest za czym”. Wyszliśmy z niej wzmocnieni. Zgodność słów z czynem lepiej niż kiedykolwiek mierzymy postawą każdego na stanowisku pracy, zaangażowaniem społecznym.

Stosowanie klasowych, marksistowskich kryteriów w ocenie postaw ludzi już teraz przyniosło wiele owocnych posunięć, m.in. zmian na stanowiskach. Polityka kadrowa staje się — coraz lepszym instrumentem budowania naszej socjalistycznej państwowości w oparciu o praktyczne, sprawdzone kryteria zaangażowania, wyniki uzyskane w pracy.

Optymizm zwłaszcza rodzi wzrost krytyki i samokrytyki, tych dźwigni rozwoju społecznego, a w szczególności aktywizacja samej klasy robotniczej.

(Dokończenie na str. 3)

DO CZŁONKÓW ZMS NASZEJ DZIELNICY

Prezydium Zarządu Dzielnicowego ZMS w Nowej Hucie przekazuje siedmiotysięcznej rzeszy swoich członków najlepsze życzenia pomysłowości w Nowym, 1969 Roku.

Towarzyszom przewodniczącym Zarządów Zakładowych, Szkolnych, Kół ZMS, szerokiemu aktywowi instancji dzielnicowej, wszystkim współpracującym z nami — życzymy wielu sukcesów w rozwijaniu i umacnianiu naszej organizacji oraz powodzenia w życiu osobistym.

DO SIEGO ROKU!

BOGDAN MICHNOWICZ
Przewodniczący ZD ZMS

Drodzy Towarzysze Hutnicy!

Dobiega końca rok 1968, kolejny rok naszej wspólnej, wyteżonej pracy dla Polski Ludowej, dla budowy socjalizmu, dla utrwalania pokoju i przyjaźni między narodami.

Przejdzie on do historii jako rok V Zjazdu naszej Partii. W realizacji uchwały Zjazdu uczestniczy — wraz z całym narodem — wielotysięczna, ofiarna załoga Huty im. Lenina. Hutnicy-leninowcy zadokumentowali swą miłość do Ojczyzny, swe przywiązanie do Partii i socjalizmu — wykonaniem zobowiązań produkcyjnych o wartości 1354 milionów złotych i przekroczeniem zadań planu 1968 roku w podstawowych wskaźnikach. W rezultacie dobrych wyników trudnej, hutniczej pracy — przyczynili się, Towarzysze, do dalszego rozwoju Polski, do umocnienia jej potęgi gospodarczej.

Za całoroczny wysiłek i trud, za ambitną i ofiarną pracę, za postawę godną świadomych swych zadań obywateli socjalistycznej Ojczyzny — składamy robotnikom, inżynierom i technikom, pracowni-

kom ekonomicznym i administracyjnym, wszystkim działaczom organizacji społeczno-politycznych — nasze najserdeczniejsze podziękowanie.

Przed nami rok 1969. Za parę dni rozpoczniemy realizację nowych, nie mniej trudnych niż tegoroczne — zadań produkcyjno-gospodarczych. Będą one wymagać dużego wysiłku, fachowej wiedzy, kolektywnej współpracy i zaangażowanej postawy każdego z członków naszej wielkiej, hutniczej rodziny. Jesteśmy przekonani, że złączona jednym dążeniem załoga Huty im. Lenina, tak jak dotychczas, wykona z honorem zadania postawione przed nią przez Partię i Rząd w roku 25-lecia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

W nadchodzącym Nowym Roku życzymy Wam gorąco, Drodzy Towarzysze Hutnicy, zdrowia i wielu sukcesów w pracy zawodowej, w działalności społecznej i w życiu prywatnym oraz wszelkiej pomyślności dla Waszych Rodzin, Najbliższych i Przyjaciół.

KOLEKTYW KIEROWNICZY
HUTY IM. LENINA

DZIŚ

W numerze:

• Ludzie, lata, przemiany — str. 6 i 7

• Konkurs Noworoczny — str. 10

• Humor — str. 11

• Hutnicza szopka — str. 12

PISMO ODZNACZONE ZŁOTĄ ODZNAKĄ M. KRAKÓWA

GŁOS NOWEJ HUTY

Nr 52 (629)

Kraków, 28 XII. — 3 I. 1969 r.

Cena 50 gr

Załoga Huty im. Lenina wykonała plan roczny

Dobrze, a nawet bardzo dobrze spisała się tego roku załoga huty. Dzięki rytmicznej pracy, dzięki konsekwentnej realizacji zobowiązań zjazdowych — roczny plan produkcji towarowej HIL wykonany został 5 dni przed terminem. W dniu 27 grudnia w godzinach rannych nasi hutnicy zakończyli realizację swych tegorocznych zadań produkcyjnych. Należą im się — za wielki wysiłek, mobilizację, ofiarną postawę w pracy — najlepsze gratulacje i serdeczne podziękowania.

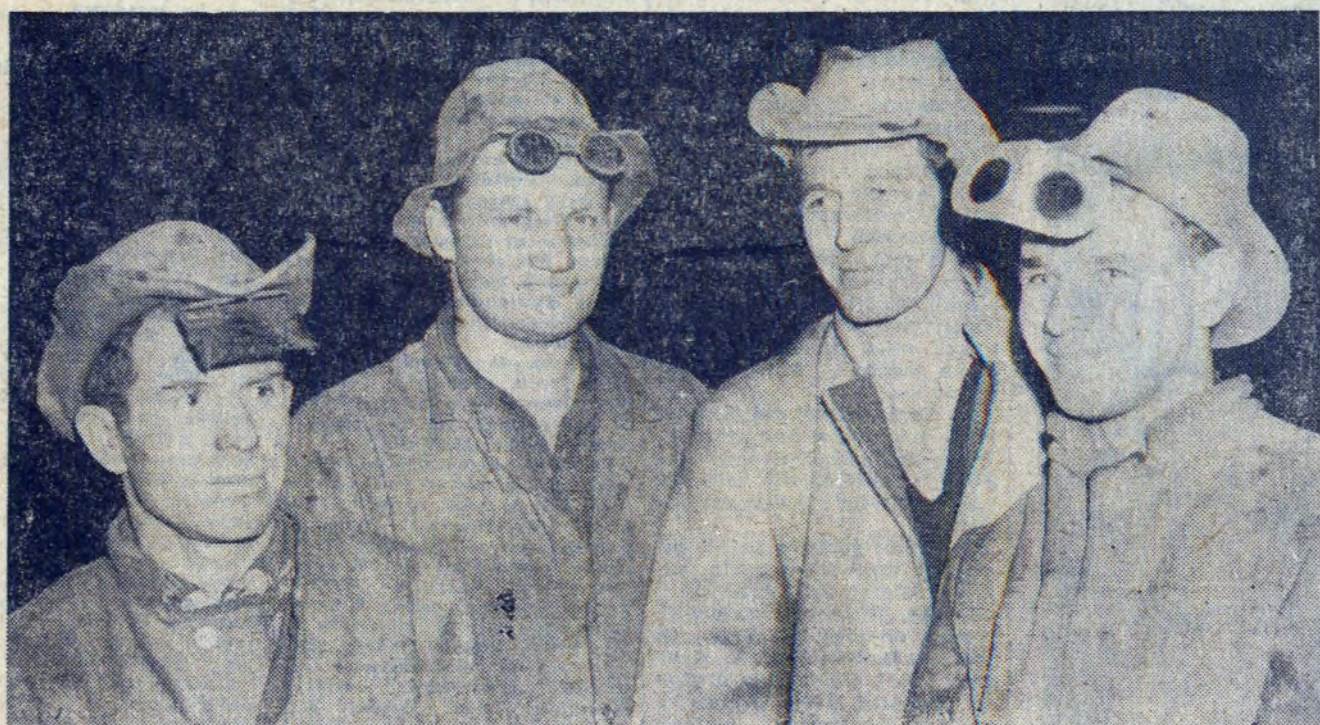
Podkreślić należy, że plan tegoroczny był niezmiernie trudny i napięty. Świadczy najlepiej o tym wysoka wartość produkcji towarowej huty, wynosząca według planu 17,7 mld złotych. Niewiele jest już w naszej hucie asortymen-

tów gotowych wyrobów, a już szczególnie półproduktów, których nie wytwarzalibyśmy już w setkach tysięcy ton. Rósł stale i nadal utrzymuje się taka tendencja — udział produkcji eksportowej, przynależącej krajowi dewizy.

Jak oblicza się, załoga HIL wykona jeszcze dodatkowo w pozostałych dniach grudnia produkcję towarową o wartości ok. 250 mln złotych. Złożą się na nią przede wszystkim blachy i wyroby walcowane gotowe, profile drobne, walcówka, kęsiska i wyroby ZK.

Dobrze również i terminowo wywiąże się załoga naszej huty ze swych powinności eksportowych. Plan roczny w tym zakresie będzie wykonany, nawet z pewną nadwyżką wartościową. Najlepiej — jak informuje nas inż. Roman Lin-

de z Dyrekcji Produkcji HIL — dostawy eksportowe zrealizowały załogi: Walcowni Gorącej Blach, Walcowni Drobnej i Drutu, Wydziału. Rur Zgrzewanych. Wykonały one wszystkie zamówienia swych zagranicznych klientów i w terminie je wysłały. Nie notują żadnych najmniejszych „długów” czy też tzw. końcówek. Solidnie, w pełni wywiązały się z zadań i za to należą się im wyrazy prawdziwego uznania. A w ogóle — rok 1968 dobrze zapisze się pod względem eksportu. Jakość naszych wyrobów była dobra, świadczy o tym najlepiej brak jakichś większych reklamacji czy uwag. Dobrą marką cieszą się blachy z huty zwłaszcza u takich ważnych dla nas i wymagających klientów, jak Ameryka i Szwecja.



Oto kilku z tych, którzy przyczynili się do przedterminowego wykonania planu rocznego Stalowni Martenowskiej. Od lewej wytapiacze: Bolesław Kukułka, Zdzisław Ciechanowicz, Zdzisław Zawadzki i Jan Synowiec.

Fot. B. ŁUCKOŚ

Ludzie dobrej roboty



Jak już wiadomo, załoga Wydziału Rur Zgrzewanych pierwsza w hucie wykonała plan roczny. Biedem byłoby więc pominąć jej przedstawicieli w noworocznym numerze „Głosu”. Przedstawiamy kilku przodujących członków załogi P-63.

Są to (od góry): Jan Mazia — brygadzysta utrzymania ruchu mechanicznego, Kazimierz Kosturkiewicz — st. rozdzielnicy produkcji, Kazimierz Topornicki — ocynkowiec, społ. inspektor pracy, Tadeusz Kwiecień — ustawiacz maszyn i urządzeń, Józef Wierzbicki — I operator urządzeń prod., Jan Misztal — brygadzysta utrzymania ruchu, Stanisław Nowak — zgrzewacz oraz Jan Prokop — ślusarz-hydraulik.
Fot. B. ŁUCKOS

Wielki piec nr 3 już pracuje!

O 2-ej w nocy 21 grudnia HPR przekazał do suszenia wielki piec nr 3, skracając o godzinę i piętnaście minut w stosunku do harmonogramu tę wielką operację remontową. We wtorek, 24 bm. o godz. 8-ej zadmuchano piec, co w tłumaczeniu na język dla laików zrozumiałoby znaczy, że został on przekazany do produkcji. Pierwsze tony surowki spłynęły w świąteczny, środowy ranek.

62 dni trwał remont 3 pieca, jednego z największych w Polsce. Informowaliśmy o remoncie z numeru na numer, raz mniej — raz bardziej op-

tymistycznie, stosownie do sytuacji. Czas więc na podsumowanie tych gorących dni, pełnych napięcia. Remont przebiegał szczególnie w drugiej swojej fazie w dużym tempie, dobra była organizacja pracy, pełne wykorzystanie potencjału ludzkiego. Ważne, że wykonany został w pełnym zakresie — bez pozostawiania „na potem” prac drobnych, ale w równym stopniu limitujących przekazanie pieca w terminie.

Współdziałały przy tym przedsięwzięciu przede wszystkim: HPR — główny wykonawca z kierownikiem remon-

tu inż. Romanem Gillem, Elmont, rozruch, grupa pracowników z aparatury kontrolno-pomiarowej — i wreszcie użytkownicy z P-40, którzy remont przygotowywali. Główny ciężar prac spoczywał jednak na Haperowcach, i tych, z naszego OR i tych ze Śląska, którzy w sukurs do huty przyjechali. Wśród nich na wyróżnienie zasługują: brygada montażowa, którą kierował inż. J. Młynarczyk, grupa kierownika T. Lemparta, która wykonywała prace wyburzeniowe, murowe i wykładanie bloków węglowych, grupa inż. J. Talarka i J. Siedzika, pra-

cująca przy remoncie nagrzewnic, zespół montażystów W. Kłosowskiego, pracujący w hali namiarowej i maszynowni pod nadzorem inż. A. Budzowskiego, Mieczysław Żak i wielu innych, których nie sposób wymienić w krótkiej relacji, a którzy w pełni na wyróżnienie zasłużyli. Dotyczy to zresztą wszystkich, którzy w tych gorących dniach, choć mroź dawał się we znaki — pracowali przy 3 wielkim piecu.

Załoga HPR nie po raz pierwszy wykazała swoją prężność i ofiarność. Ci ze Śląska rozjechali się już do domów. Do nas przyjechali po wykonaniu zadań w hutach „Szczecin” i „Pokój”. Dzień tu, miesiąc tam. Niełatwe życie. Tyle, że święta miną i pod znakiem dobrze wypełnionego obowiązku.

Nie długo będzie tego odroczynek. Już bieżący remont pieca w hucie „Kościuszko”. A w marcu — kolejny remont pieca w naszym kombinacie. Tym razem będzie to piec nr 2, którego remont obejmie jeszcze większy niż przy trzecim zakresie robót. Do tego następnego przedsięwzięcia zaczyna przygotowania HPR, autor sukcesu remontowego przy 3 piecu. Gratulujemy i życzymy na wyrost równie pomyślnego zakończenia przyszłych prac!

BR.

Dwie rocznice

W związku z 50-leciem powstania KPP i 20-tą rocznicą zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego w całym kraju, a także w Hucie im. Lenina — odbywają się spotkania weteranów tego ruchu. Niedawno odbyło się spotkanie zorganizowane przez Komitet PZPR Zakładu Materiałów Ogniotrwałych, jubilatów i ich rodzin z egzekutywą KZ i kierownictwem ZO w Klubie ZBoWiD Huty im. Lenina. Z ramienia KF udział wzięli czł. plenum KF tow. L. Kowar. Na spotkanie zaproszono prezesa tego klubu tow. A. Dałkowskiego, któ-

ry szeroko omówił działalność i znaczenie klubu oraz udział Wojska Polskiego i ruchu partyzanckiego w II wojnie światowej.

Przed uczestnikami spotkania raz jeszcze otworzyła się karta historii tamtych dni, w których cały naród skupiał swoje wysiłki w walce z śmiertelnym wrogiem — jakim okazał się faszyzm niemiecki. Na umieszczonych zdjęciach towarzysze odnajdywali swoich znajomych, którzy walkę o wolność ojczyzny zamienili na walkę o utrzymanie władzy ludowej, walkę o realizację zadań i planów produkcyjnych w największym zakładzie naszego kraju, w Hucie im. Lenina. Z kolei I sekretarz KZ

PZPR tow. A. Antosz w imieniu egzekutywy serdecznie powitał przybyłych towarzyszy. W imieniu kierownictwa przemawiał kierownik Zakładu tow. W. Bieda. Przy kawie i lampce wina towarzysze dzielili się swoimi wspomnieniami. Z zainteresowaniem wysłuchano wystąpienia tow. P. Cykora, W. Wojtali, H. Kowalskiego, W. Bylicy, E. Nowaka, H. Wartalskiego,

S. Okomskiego, B. Straczyńskiego, J. Czyżyka omawiających pracę i walkę klasy robotniczej w okresie międzywojennym i okresie okupacji. Wzruszające były wspomnienia z okresu powojennego, kiedy to śmierć wyrwała z szeregu partii najbardziej oddanych towarzyszy, bojowników o wolną, demokratyczną i sprawiedliwą Polskę.
S. PTAŚNIK

Kącik TRZZ

Na tropach zachodniemieckiego rewizjonizmu

W antypolskiej działalności szczególną rolę odgrywa ziomkostwo Prus Zachodnich, które znacznie wyprzedza wszystkie pozostałe ziomkostwa w wysuwaniu roszczeń terytorialnych. Domaga się ono bowiem granic z 1914 r. Atakuje więc nie tylko Układy Poczdamskie, lecz również Traktat Wersalski. Zrzeszając uchodźców i przesiedleńców z Pomorza Gdańskiego Ziomkostwo Prus Zachodnich powstało dopiero w 1949 roku, a więc stosunkowo późno. Dlaczego? W Niemczech Zachodnich, bezpośrednio po zakończeniu drugiej wojny światowej brakowało jeszcze klimatu, który sprzyjałby oficjalnemu wysuwaniu roszczeń wychodzących poza granicę z 1937 r., a więc roszczeń, gdy idzie o treść, takich samych, jakie wysuwał Hitler. W latach 1945/46 uchodźcy i przesiedleńcy z Pomorza Gdańskiego wstępowały

do działającego w warunkach nielegalnych, a następnie legalnych Ziomkostwa pod nazwą: Związek Gdańszczan.

Cofnięcie przez zachodnie władze okupacyjne w 1948 r. zakazu tworzenia i działania organizacji ziomkowskich zmieniło sytuację. 11 sierpnia 1948 roku na zebraniu w Bad-Godesberg zebrano się kilkanaście wpływowych osób. Byli działacze administracyjni z miast Pomorza Gdańskiego oraz Warmii i Mazur zdecydowali utworzyć Ziomkostwo Prus Wschodnich. Do nowo powstałego ziomkostwa zgłosiły swój akces grupy ziomkowskie z Elbląga, Malborka, Sztumu, Suszu, Kwidzyna i innych miast. Podobnie do powstałego w tym samym okresie Ziomkostwa Zachodniopomorskiego przystąpiły inne grupy z miast i miasteczek Pomorza Gdańskiego. Sytuacja taka wywołała zaniepokojenie wśród zwolenników utworzenia samodzielnej organizacji, która objęłaby swym zasięgiem wszystkich przesiedleńców Niemców z ziem byłego zaboru pruskiego. Zwolennicy tej koncepcji rekrutowali się przeważnie z tej części Pomorza, która należała do Polski przed 1939 rokiem. Głównym argumentem zaś było stwierdzenie, że zarówno Ziomkostwo Prus Wschodnich, jak i Ziomkostwo Zachodniopomorskie w niedostatecznym stopniu uwzględniają w swych programach żądania terytorialne. Domagają się one „tylko” granic z 1937 r., podczas gdy „zwarta grupa Niemców z korytarza” dąży do granic co najmniej hitlerowskich aneksji na tym obszarze. Postulaty te poparli pierwszy rzecznik Ziomkostwa Prus Wschodnich, pochodzący z Malborka dr Ottomar Schreiber. Z jego inicjatywy zebrali się 6 kwietnia 1949 roku w Hamburgu zwolennicy utworzenia oddzielnego Ziomkostwa Prus Zachodnich.

Wydana po zebraniu odezwa nawoływała uchodźców i przesiedleńców, aby w miarę swoich sił przyczyniali się do „rozbudzenia ducha Malborka”.

Poznanie metod, jakimi działają rewizjonistyczne i odwetowe koła w NRF, pozwoli skutecznie przeciwdziałać wrogiej propagandzie skierowanej przeciwko Polsce Ludowej. W tym celu Zarząd Fabryczny TRZZ krzewi wiedzę o polskości ziem zachodnich wśród młodzieży i załogi HiL przez prelekcje, filmy i rozwój czytelnictwa. Ostatnio przekazane zostały członkom TRZZ książki pt. „Pamiętniki osadników z Ziemi Zachodnich” i „Dzieje Ziemi Lubuskiej”.

MIROSLAW ORŁOWSKI



Wśród zwiedzających Zakład Badawczy HiL — I sekretarz KF tow. T. Wachowski.

„Dni otwarte” w HiL



Interesujące planse o produkcji ZMO.

Jak wykonujemy? PLAN.

TABELA WYKONANIA ZADAŃ PRODUKCYJNYCH HUTY DO 26. XII 1968 WL.

	% planu		
ZMO — wyroby szamotowe	100	prod. gotowa	107
wyroby zasadowe	102	blacha ocynkow. ogniowo	112
dolomit	85	prod. gotowa	107
wapno	107	blacha ocynkow. elektrolit.	104
wyroby smołowo-dolomit.	80	prod. gotowa	105
ZK — koks ogółem	101	taśma	95
koks wielkopiecowy	98	Wydz. Rur Zgrzewanych	
smoła	105	rury prod. surowa	94
benzol	102	prod. gotowa	97
siarczan amonu	101	profile zimno gięte	82
Aglomerownia nr 1	112	Wydz. Odlewnie	
Aglomerownia nr 2	108	prod. ogółem	102
Wielkie Piece — surowka	110	stal elektryczna surowa	111
Wydz. Przerobu Żuźla		odlewy stalowe	88
żuźel granulowany	98	odlewy żeliwne	102
żuźel pienisty	80	Wydział W-3	
żuźel kawałkowy	67	wyroby kute ogółem	100
Stalownia Martenowska	102	odkuwki swob. kute	100
Stalownia Konwertorowa	106	prod. ogółem	92
Wydz. Wlewnic — wlewnice	105	konstrukcje stalowe	101
Wydz. Walcowni Wstępne		Siłownia — energia elektr.	101
kesiska prod. surowa	104	Stalownia HiL — stal ogółem	104
prod. gotowa	104		
kęsy prod. surowa	105	PRACOWALI DOBRZE I RYTMICZNIE. Ostatnie dni bież. roku wypełnione były pilną, wyteżoną pracą załogi HiL. Większość wydziałów wykonała z nadwyżką zadania produkcyjne uzyskując spore nadwyżki. Które wydziały spisały się najlepiej? Wysokie przekroczenie planu uzyskały obie załogi Aglomerowni HiL. Nadwyżki są bardzo duże: spiekalnicy z pierwszej Aglomerowni dostarczyli dodatkowo 22,1 tys. ton spieku, aglomerownicy ze spiekalni nr II przekroczyły plan o 18 tys. ton. Bardzo dobrze i rytmicznie pracuje załoga Wielkich Pieców. Wykonała swe zadania w 110 proc. dając dodatkowo ok. 19 tys. ton surowki. Świetnie spi-	

sali się nasi stalownicy. Pracowali bardzo dobrze i równomiernie w rezultacie czego ich dodatkowa produkcja wynosi: Stalownia Martenowska — ok. 3,2 tys. ton stał, Stalownia Konwertorowo-Tlenowej — ok. 5 tys. ton stał. Jest to nadwyżka bardzo cenna, gdyż umożliwia załogom HiL dającym finalny produkt spokojną pracę bez kłopotów wsadowych.

WYKONALI Z NADWYŻKĄ SWE ZADANIA. W czółowie najlepszych uplasowała się załoga Wyd. Wlewnic. Wykonała plan w 105 proc., dając dodatkowo ok. 470 ton produkcji. Walcownicy ze Zgniatacza raz jeszcze dowiedli, że renoma jaką się cieszą, jest w pełni uzasadniona. Pracowali bardzo dobrze, wykonali z nadwyżką swe zadania. Dodatkowa ich produkcja wyniosła: ok. 6,4 tys. ton kesik oraz ok. 2,1 tys. ton kesów. Nie zawiodła załoga Walcowni Slabing, która wykonała plan z nadwyżką niemal tysiąca ton slabów. Dobrze pracowała załoga Walcowni Gorącej Blach. Uzyskała ona dodatkową produkcję ok. 5,8 tys. ton blachy. Świetne rezultaty osiągnęła załoga Walcowni Drobnej: wykonała i przekroczyła zadania w obu asortymentach. Dodatkowa produkcja wyniosła ok. 2 tys. ton profili drobnych oraz ok. 1,9 tys. ton wałkówki. Nie pozostała w tyle załoga Walcowni Zimnej Blach. Pracowała dobrze i rytmicznie, wykonała plan uzyskując następującą nadwyżkę: 613 ton blachy ocynkowanej, 70 ton blachy ocynkowanej ogniowo, 294 tony blachy ocynkowanej elektrolitycznie. Jednocześnie też plan produkcji blachy czarnej wykonany został w 100 proc.

W zuchowej drużynie

Bardzo przyjemnie się żyje w drużynie zuchów „Wilki Morskie” ze Szkoły Podstawowej Nr 92 w Nowej Hucie. Drużyna złożona z samych chłopców liczy obecnie 36 członków, a pracuje już trzy lata. Chłopcy bardzo lubią swoje zbiórki, na których śpiewają piosenki; urządzają też wycieczki, gry i zabawy sportowe.

Niedawno drużyna była na krajoznawczej wycieczce w Ojcowie. Program wycieczki obejmował rozgrywkę konkursową jak: bieg zuchowy o odznakę „sprawnego kierowcy” itp. Ponadto było również święto pieczonego ziemniaka, które drużyna urządziła w Łasku Mogiłskim. Na Dzień Nauczyciela zuchowie przygotowali miłą imprezę artystyczną, podobnie jak i na Mikolaja.

W planie dalszej działalności jest wycieczka w pas konwencyjny do Czechosłowacji, zimą kuligi a także opieka nad dzielnym ptactwem i zwierzyną łowną.

Za dobre sprawowanie i zuchową sprawność wielu zuchów otrzymało pochwały i odznaki „Słoneczko zuchowe”. Należą do nich: R. Braś, J. Duniec, B. Szlachta, A. Kruczek i inni. Opiekunką drużyny jest pani Maria Semper, a pomaga jej bardzo lubiany druh Witold Szlachta.

KAROL NATKANIEC
Drużynowy zuchów

5 przed dwunastą...

W dniu poprzedzającym święta — tak jak zawsze — tętniła w hucie normalna, wyjątkowa praca. Trwało finiszowe tempo, aby dobiegający końca rok 1968 zamknąć jak najlepszymi wynikami produkcyjnymi. Kilka wydziałów huty jest już dziś na mecie, nadal jednak obowiązuje maksymalna mobilizacja. Chodzi bowiem o poprawienie już uzyskanych efektów, o dodatkowe tony rur stalowych, walcówki, wlewnic, profili drobnych, odlewów. Toczy się walka o poprawienie bilansu pracy huty w bieżącym roku, o nowe milionowe wartości.

Już na mecie

Pierwsi linie mety — jak już informowaliśmy — przekroczyli tego roku walcownicy z Wydziału Rur Zgrzewanych. Zadeklarowali piękny styl pracy, zadziwiająca rytmiczność przez wszystkie dni, tygodnie i miesiące. Dowiedli raz jeszcze, że w pełni zasługują na miano przodujących, wypróbowanej załogi. Rekordziści otrzymali masę gratulacji i serdecznych życzeń, my przedstawiamy grupę przodujących, ofiarnych pracowników Wydz. Rur, którzy swym rzetelnym wysiłkiem przyczynili się do sukcesu wydziału (na str. 2).

Następnie, jak z reguła obfitości posypały się dalsze meldunki. Plan roczny wykonała załoga Wydz. Odlewnic, dając przewidziane zadaniem ilości stali elektrycznej oraz odlewów żelaznych i metali kolorowych. Kolejno metę pla-

nu osiągnęli załogi: Wydziału Wlewnic, Walcowni Drobnej (w produkcji drutu), Wydziału Przerobu Żużla (plan tej wykonany został w produkcji żużla granulowanego, realizowane są jednak jeszcze zadania dodatkowe), Stalowni Konwertorowo-Tlenowej, Walcowni Kęsów, Walcowni Drobnej w produkcji profili drobnych (a więc wykonane już zostały całkowite zadania tego wydziału).

22 grudnia zakończyli realizację tegorocznych zadań planu dwa dalsze wydziały: Walcownia Zgniatacz w produkcji kęsisk i Stalownia Martenowska. A w dzień później meldunków było jeszcze więcej. Plan wykonała załoga Wielkich Pieców. Jej dodatkowa produkcja wyniesie jeszcze ok. 68 tys. ton surówki, co stwarza dobre perspektywy wsadowe dla

naszych Stalowni. Nie pozostali w tyle energetycy huty, którzy wykonali roczne zadania produkcji energii elektrycznej. Należy podkreślić, że załoga Siłowni HiL, pracowała tego roku bardzo dobrze, zabezpieczając w pożądanym stopniu potrzeby huty w zakresie energii elektrycznej. Plan roczny wykonała tego dnia również załoga Opcynowni Ogniowej Blach; jej dodatkowa produkcja wyniesie jeszcze ok. 400 ton cennej blachy białej.

W przeddzień świąt — 24 grudnia wykonany został plan huty w produkcji wyrobów walcowanych gotowych. Co składa się na ten asortyment hutniczy? Blachy gorąco-walcowane (zadania nie zostały jeszcze wykonane, ale niedobór zrównoważyły nadwyżki pozostałych wyrobów), profile drobne i walcówka. Przewiduje się, że dodatkowa produkcja wyrobów walcowanych wyniesie ok. 50 tys. ton.

Następnego dnia tj. 25 grudnia o wykonaniu rocznych zadań zameldowała załoga Opcynowni Blach huty. Dostarczy ona w pozostałych dniach grudnia jeszcze ok. 3 tys. ton blachy.

Duży sukces odniosła załoga Walcowni Gorącej Blach. Mimo ogromnych trudności jakie przeżywała ona w bieżącym roku, mimo spiętrzenia zadań w pewnym okresie, udało się jej przełamać złą passę, nadrobić zaległości i wykonać przed terminem plan roczny. Stało się to w dniu 27 grudnia. Dodatkowa produkcja cennych blach gorąco-walcowanych wyniesie jeszcze ok. 20 tys. ton.

Pozostało już tylko kilka dni starego roku. Zbliża się termin ostatecznego bilansu pracy huty. Wydziały, które nie wykonały jeszcze swych zadań powinny wzmocnić tempo i dolożyć wszelkich starań, aby z nałożonych obowiązków wywiązać się jak najlepiej.

Wycieczka narciarska

UWAGA NARCIARZE: Oddział PTTK w HiL organizuje w niedzielę 5 stycznia 1969 r. pierwszą w tym sezonie wycieczkę narciarską w rejon Zakopanego. Zgłoszenia przyjmuje Oddz. PTTK od 30. 12. 1968 roku.



O sukcesie załogi Stalowni Martenowskiej piszemy na str. 4. Na zdjęciu: Zdzisław Marchański — mistrz pieców martenowskich oraz kierownik brygady IV — inż. Stanisław Chmura — współtwórcy przedterminowego wykonania planu. Fot. B. Luckoś

Kto będzie następny?

Szybko zmierzają do mety dalsze załogi huty, dokładają wszelkich starań, aby uplasować się w czołówce najlepszych. Wyszyli już — mówiąc językiem sportowym — na prostą, kończą ostatnie dostawy na poczet starego roku. Ambicją wszystkich jest pełne i przedterminowe wywią-

zanie się z zadań, dolożenie swej „cegielki” do wyników całej huty.

Kto będzie następny? Mocne tempo pracy pulsuje w ZMO i ZK, były się o plan załogi Walcowni Gorącej Blach i Walcowni Zimnej, Aglomerowni, wydziałów Pionu Głównego Mechanika i Głównego

Energetyka, kolejarze-hutnicy. Wspólnym zespołowym trudem zapracowują — wraz z tymi, którzy już wcześniej wykonali swą powinność — na dodatkowe wartości produkcyjne i gospodarcze.

Budowniczo huty przygotowują się do wykonania zagranicznej inwestycji

Załoga PPB HiL wykonała już plan roczny i obecnie jej uwagę skupiają — niezależnie oczywiście od pierwszoplanowych zadań na terenie huty, z Walcownią Taśm na czele — inwestycje „zagraniczne”. Dosłownie i w przenośni. Poważne roboty czekają ją bowiem przy rozbudowie Huty im. Marcelego Nowotki w Ostrowcu Świętokrzyskim oraz w Kładnie na terenie Czechosłowacji. Budować tutaj będzie stalownię elektryczną (produkującą stal szlachetną m. in. narzędziową) oraz walcownię średnirodobną o zdolności produkcyjnej ok. 300.000 ton wyrobów walcowanych rocznie.

Powierzenie tych zadań budowniczym huty świadczy o zaufaniu, jakim się cieszą w resorcie. Mają ogromny zasób doświadczeń i wypróbowaną kadrę fachowców, a więc z tych nowych, trudnych zadań wywiążą się również na pewno dobrze. W tej chwili trwa kompletowanie projektów wstępnych huty w Kładnie, dostarczanych przez kontrahenta czeskiego, następnie sporządzony zostanie kosztorys robót. Być może podczas Targów Poznańskich w czerwcu br. nastąpi już podpisanie umowy, po czym przystąpić będzie można do realizacji. (jd)

Do mieszkańców dzielnicy

U progu nowego 1969 r. składam mieszkańcom Nowej Huty, załogom zakładów pracy, robotnikom, inteligencji pracującej i twórcom, pracownikom sieci usług socjalnych, młodzieży szkolnej i wszystkim mieszkańcom naszej dzielnicy wszelkiej pomyślności, zadowolenia z dobrze spełnionego obowiązku społecznego i zawodowego oraz powodzenia w życiu osobistym.

dr inż.
STANISŁAW CICHOCKI
przewodniczący
DK FJN w Nowej Hucie



W imieniu DK FJN w Nowej Hucie u progu no-

Dalsze meldunki z wydziałów

Nawet okres świąteczny nie przerwał dobrej passy w meldunkach wydziałów o wykonaniu całorocznych planów produkcyjnych. 24 grudnia wykonała plan roczny w produkcji wyrobów zasadowych załoga ZMO huty. Spodziewana nadwyżka wyniesie ok. 1.900 ton. Kilka dni później 27 bm. meldunek o wykonaniu zadań rocznych złożyła

załoga kolejnego wydziału ZMO, mianowicie Szamotowego. Dodatkowa produkcja wyrobów szamotowych wyniesie do końca roku ok. 1.200 ton.

W czołówce najlepszych załóg HiL uplasowali się również aglomerownicy. Plan roczny wykonali w dniu 24 bm. Dodatkowo dostarczą jeszcze dla potrzeb Wielkich Pieców ok. 125.000 ton spieku.

Zdrowia, pomyślności!

(Dokończenie ze str. 1)

NA WSZYSTKO co się dzieje, my hutnicy, patrzmy z płaszczyzny Huty im. Lenina i środowiska nowohuckiego, nie jak widzowie, lecz aktywni twórcy polskiego co dzień. Huta im. Lenina wykonała plan roczny. A w okresie największych batalii 1968 r. byliśmy w czołówce zaangażowanych sił naszego narodu.

Sylwester roku 1968 na 1969 będzie dla nas, niewątpliwie w sumie, Sylwestrem dobrych nadziei.

Nim więc złożymy sobie tradycyjne życzenia, unieśmy do góry kielich, ucałujemy się — życzymy, życzymy wszystkim ludziom na świecie, by kolejny rok był rokiem pokoju, umocnienia wszystkich antywojennych sił na czele z państwami socjalistycznymi.

ZYCZMY WSZYSTKIM PRACUJĄCYM W TĘ NOC, WIELE ZDROWIA, POMYSŁNOŚCI!

R. WOLSKI

Konkursy

Dla poprawy stanu bhp

W walce o poprawę bhp włączają się szerokim frontem racjonalizatorzy. Wielką okazją do tego jest konkurs ogłoszony przez Ministerstwo Przemysłu Ciepłego, wspólnie z Zarządami Głównymi Zw. Zaw. Hutników, Górników i Metalowców, mający na celu właśnie poprawę bhp. Mogą w nim wziąć udział wszyscy pracownicy zakładów podległych MPC. Cel: zmodernizowanie procesów technologicznych dla uzyskania maksymalnie bezpiecznych warunków pracy, poprawa działania urządzeń wentylacyjnych, likwidacja źródeł hałasu, zapewnienie bezpiecznych warunków remontów itd. Zakłady, które przystąpiły do konkursu, opracowały też tematykę konkursową w dostosowaniu do swoich potrzeb

w zakresie bhp. Konkurs zakończony zostanie w październiku 1969 r.

Na nagrody dla twórców wyróżnionych projektów konkursowych przewidziano pokasną sumę 530 tys. zł. Ponadto przyznano jeszcze 220 tys. zł na nagrody dla zakładów za najlepsze spopularyzowanie i umasowanie konkursu oraz uzyskanie największej poprawy bhp. Nagrody te będą przeznaczone do podziału między najaktywniejszych pracowników w działalności konkursowej, także organizatorskiej.

Aby podnieść jakość produkcji

Realizując uchwałę nr 131/68 KSR HiL w sprawie dalszej działalności na rzecz poprawy jakości i nowoczesności produkcji huty, rozpisano ogólnohutniczy konkurs racjonalizatorski pt.: „Poprawiamy jakość wyrobów HiL”, który trwa od 1. 10. 68 r. do 30. 6. 69 r. Niżej konkurs ma charakter

Sprawy racjonalizacji

zespołowego i indywidualnego współzawodnictwa z równoczesnym ukierunkowaniem racjonalizatorów na rozwiązywanie tematów objętych tematyką konkursową, którą opracowano przy współudziale kierownictwa poszczególnych pionów, zakładów i branż oraz przedstawicieli Rady Robotniczej i KTiR.

Tematyka konkursowa zawiera 64 problemowych tematów, przy czym regulamin konkursu obejmuje również projekty wynalazcze składane na inne nieobjęte tematyką zagadnienia, pod warunkiem jednak, że rozważać będą one problemy jakościowe wyrobów HiL.

Dla zwycięzców konkursu przyznane zostaną nagrody o łącznej kwocie 98.000 zł oraz dyplomy dla:

— twórców projektów składanych przez zespoły 70.000 zł.
I nagroda 20.000 zł oraz dyplomy,

- II nagroda 15.000 zł oraz dyplomy,
 - III nagroda 12.000 zł oraz dyplomy,
 - IV nagroda 10.000 zł oraz dyplomy,
 - V nagroda 8.000 zł oraz dyplomy,
 - VI nagroda 5.000 zł oraz dyplomy.
- dla twórców projektów składanych indywidualnie: 28.000 złotych:
- I nagroda 10.000 zł,
 - II nagroda 8.000 zł,
 - III nagroda 5.000 zł,
 - IV nagroda 3.000 zł,
 - V nagroda 2.000 zł.

Zarówno regulamin konkursu jak i tematyka konkursowa zostały wydane w formie afiszowej i rozslane przez Dział Wynalazczości i Ochrony Patentowej do jednostek oraz przez Zarząd KTiR huty do kół wydziałowych.

W celu zapoznania jak najszerszego grona racjonalizato-

rów oraz innych pracowników huty z ogłoszonym konkursem, materiały konkursowe zostały rozplakowane na tablicach ogłoszeń, w gablotach wydziałowych kół KTiR a nawet na stanowiskach roboczych.

W chwili obecnej zanotowano już kilkanaście zgłoszeń projektów wynalazczych z zakresu poprawy jakości wyrobów, np. w P-62 zgłoszone projekty dotyczące zlikwidowania rys na powierzchni arkuszy blach podczas cięcia taśmy na agregacie cięcia poprzecznego, opracowania sposobu oliwienia powierzchni taśmy blach w celu zabezpieczenia jej przed korozją podczas transportu i składowania;

W P-50 ogłoszono projekty dotyczące ujednorodnienia struktury wewnętrznej warstwy wlewków ze stali nieuspokojonej i półuspokojonej.

Należy sądzić, że wydziałowe koła KTiR dolożą dużo starań dla zachęcenia racjonalizatorów do składania projektów przede wszystkim z ogłoszonej tematyki konkursowej, co niewątpliwie przyniesie większe korzyści zarówno racjonalizatorom jak i hucie.

mgr ARYSTYDIS TEOCHARIS

Najlepsi doradcy techniczni w Hucie im. Lenina

Klub Techniki i Racjonalizacji dokonał podsumowania wyników osiągniętych na przestrzeni roku przez poszczególnych doradców technicznych, współdziałających z racjonalizatorami. Wśród doradców etatowych na czołowe miejsca wysunęli się po obliczeniu obowiązującej punktacji: M. Taborek z P-30, inż. M. Owca z P-50, inż. E. Kruczek z P-51, inż. J. Zajac z P-55, inż. P. Adamski z P-63, inż. J. Zabkowski ZMO i inż. A. Ksieniewicz KTiR. Natomiast najlepszymi doradcami społecznymi są aktualnie: inż. M. Bylica P-40, J. Józwiowicz P-55, inż. Z. Laszkowski P-50, inż. Z. Kapelan ZK, mgr W. Kapuła ZK, A. Pogan P-40, inż. S. Onalski DI, inż. M. Ożóg W-92, inż. M. Gaj TE i inż. M. Siwadłowski TE. Wszystkim wymienionym szczególnie warto pogratulować wyników ich działalności!

LUDZIE CZYNNU ZJAZDOWEGO

DOBRY ROK STALOWNIKÓW

Za oknami jasnej hali Stalowni Konwertorowej ośnieżone pola, jest przymrozek. A tutaj ciepło bucha od konwertora, płynie stal już na początek przyszłorocznych zadań planu. Płynie jej z konwertora dużo i regularnie, tak, że na podstawie dokonanych spustów można by wy-



Od lewej: Wiesław Baczyński — st. konwertorowy, Stanisław Ciepły — kierownik zmiany oraz Jan Browarnik — st. konwertorowy.

regulować najdokładniejszy chronometr. W hali nie widać niemal ludzi, porostawiani mądrze — czuwają nad produkcją, pilnują urządzeń, którymi wystarczy tylko kierować.

Starsi konwertorowi Wiesław Baczyński i Jan Browarnik, to zgrana z sobą „dwojka”. Wnieśli bardzo duży wkład w przedterminowe wykonanie planu rocznego przez swój wydział. To między innymi za ich sprawą dla Stalowni Konwertorowej Tlenowej rok 1969 zaczął się już 17 grudnia. Tego dnia, po godzinie 20 popłynęła ostatnia tona stali wypełniająca plan. Milionerzy! Przybyła nam jeszcze jedna załoga huty dająca milionową produkcję roczną. Po raz pierwszy wyprodukowali 1.105.000 ton stali, a w krótkim czasie od uruchomienia tego nowoczesnego wydziału — 2,7 mln ton stali. Trudno zrezygnować z pewnej ciekawości: odtąd na te 2,7 mln ton złożyło się ok. 26 tys. wytopów. Tempo zaiste rekordowe...

Obecni I konwertorowi Baczyński i Browarnik przeszli tutaj ze Stalowni Martenowskiej, nowy wydział pociągł ich ku sobie jak magnes. Szybko opanowali technologię konwertorową, jakże różniącą się od tej, na której zdobywali ostrogi stalowniczego fachu w Martenowskiej. Świetni fachowcy, ludzie dobrej roboty, przodownicy czynu zjazdowego.

Batalia o plan roczny toczyła się jednak nie tylko na konwertorach, tu był jej finał. Równie ważna, a jeżeli chodzi o jakość stali — chyba nawet decydująca, jest praca hali rozlewniczej. Tutaj prym wiodą Zygmunta Domałewski, Bronisław Czekaj, mistrz Waldemar Sobczyk. Zespół ludzi młodych, choć określenie to w porównaniu do całej bardzo młodej załogi wydaje się nie adekwatne. Nie mają wielkiego doświadczenia w swej pracy, ale atutem ich jest świadomość roli jaką odgrywają w procesie produkcji. Przewodzą pociągając za sobą innych. Pierwsi we współzawodnictwie, dbają też o jakość stali.

NIE TYLKO KONWERTORY

Nie pozostają w tyle odinki pomocnicze: Oddział Zestawów i Oddział Remontów Ceramicznych. Dostroiły się do harmonijnej całości. W Oddz. Zestawów wyróżniają się brgady: Jana Grybla, Karola Łaciaka, Feliksa Ramusa i Ryszarda Woźniaka. Oddział Remontów Ceramicznych osiągnął w br. dosko-



Bolesław Janowski — brg. suwnicowy oraz Czesław Węclawik — brg. utrzymania ruchu w Stalowni Konwertorowej.

nane wyniki wytrzymałości wyłożenia ogniotrwałego konwertorów. Warto chociażby przypomnieć ostateczny rekordowy rezultat: na wymurówce konwertora nr 2 przeprowadzono 400 wytopów. W czółowce najlepszych uplasowali się tutaj: Roman Witek, Franciszek Jaros, Jan Zapala, Józef Talaga. Bardzo kłopotliwe jest wymienianie

przodujących ludzi i zespołów, cała obsada stalowni bowiem jest niesłychanie wyrównana. Mówiąc o najlepszych, najbardziej zaangażowanych, trzeba by właściwie wymienić całą załogę, a to przecież niemożliwe.

Ambitna, zażarta walka we współzawodnictwie. Rywalizacja, przy czym podkreślić należy fakt, że różnica w punktach przy sumowaniu efektów jest tak mała, że trudno wskazać najlepszych z dobrych. Wszyscy godni są wyróżnienia, wszyscy dokładają swą „cegielkę” do dobrej pracy wydziału.

Mimo, że plan roczny został już wykonany, czyn zjazdowy konwertorowców trwa nadal, a o osłabieniu tempa pracy nie ma nawet mowy. Raczej przeciwnie, sukces zmobilizował załogę do jeszcze lepszej pracy, pobudził ambicję, pchał do nowych zamierzeń. Zobowiązanie na cześć V Zjazdu Partii obejmowało dodatkową pilną produkcję 38 tys. ton stali. Już dziś nadwyżka jest znacznie większa, wynosi bowiem ok. 43 tys. ton stali. To oczywiście nie stanowi jeszcze ostatecznego słowa stalowników. „Dorzucą” jeszcze ok. tysiąca ton i realizację swego czynu zjazdowego zamkną pięknym efektem: 44 tys. ton stali ponad plan roczny. Wartość — ok. 115 mln złotych. Dodac jeszcze należy, że ostatnie dni grudnia wypełnione są nie tylko pilną realizacją zobowiązania ale i przygotowaniem się do nowych trudnych zadań produkcyjnych w roku 1969.

WKROTCE ROZBUDOWA

Okres ten charakteryzować się będzie dalszym rozwojem wydziału. Rozpocznie się budowę trzeciego konwertora, a wiadomo co oznacza w praktyce równoległe prowadzenie i eksploatacji i budowy. Z jakimi połączone to jest trudnościami. Przygotować się więc należy bardzo dokładnie, przemysłać wszelkie problemy organizacyjne, aby ta — miejmy nadzieję symboloza — budowlanych i stalowników była jak najlepsza.

Nasze odwiedziny w Stalowni Konwertorowo-Tlenowej kończą się tradycyjnie już rozmową na temat największych osiągnięć w dobiegającym końcu roku i życzeń załogi na przyszłość. Zdanie stalowników jest jednomyślne. Kilka spraw zapisało się trwale w pamięci. Przede wszystkim — opanowanie technologii produkcji stali w gatunku tłoce nym oraz stali karoseryjnej, uspokojonej. Wiadomo ile z tym było trudności i kłopotów. Doświadczeń, wyników trzeba się było dopiero w codziennej, zmudnej walce dopracować. Ale w końcu, udało się i rezultaty są.

Poważnym krokiem naprzód, też zresztą nie dokonany bynajmniej w cieplarnianych warunkach, było przejście na współpracę z nowym bezpośrednim odbiorcą — Walcownią Slabing. I to poszło sprawnie. Opanowano w bardzo krótkim czasie produkcję stali krzemowej. Nie do wiary, ale to poważne przedsięwzięcie, wymagające wiele wysiłków i starań, zostało zrealizowane w niespełna 2 miesiące!

WIĘKSZA PRODUKCJA MNIJSZE KOSZTY

Moim rozmówcy zgodni też są w opinii, że jednym z największych osiągnięć ub. roku, decydującym chyba o wynikach pracy, jest uzyskanie dużej rytmiczności produkcji. Praca bez zrywów i zahamowań przy najekonomiczniejszym wykorzystaniu potencjału. Trudno już w tej chwili z całą pewnością stwierdzić, ale wszystko wskazuje na to, że do dobrych rezultatów produkcyjnych i jakościowych, doszły też niezłe wyniki gospodarcze. Jak wynika z przeprowadzonych już wyliczeń — koszty własne — w pozycjach zależnych od wydziału, obniżone będą w br. w granicach ok. 55 zł na tonę stali.

W sumie rok dla naszych stalowników z Konwertorowej nie był zły. Zapisał się w kronikach wydziału dobrą, ofiarną pracą załogi, godnym uznania czynem społecznym, dalszym okrzepnięciem. To już dzisiaj nie beniaminek huty stawiający pierwsze — może jeszcze nieśmiało kroki — ale coraz bardziej doświadczeni i zwarty kolektyw, gotowy do realizacji czekających go nowych zadań.



Trójka pracowników P-55: Zygmunt Domałewski i Bronisław Czekaj — I rozlewnicze oraz (w środku) inż. Januariusz Walczyk — mistrz hali rozlewania.

MARTENOWSKIEJ DRUGA MŁODOŚĆ

Nie pozostaje w cieniu swej znakomitej następczyni tronu i nie daje się zdystansować. Kto? Wiadomo — Stalownia Martenowska, choć już w porównaniu z sąsiadką może i wiekiem leciwa. Tego roku załoga Stalowni Martenowskiej raz jeszcze dowiodła, że kroczy w czółowce huty. Zameldowała się na mecie jako jedna z pierwszych, w dniu 22 grudnia. Przypomnijmy, w ub. roku metę planu osiągnęła znacznie później, gdyż dopiero 29 grudnia, a zadań przecież nie miała łatwiejszych. Wykonała imponującą — nawet na skalę naszej huty — produkcję 2.876.000 ton stali. Do końca roku dojdzie jeszcze do tego ok. 70 tys. ton stali, o wartości — bagatela — ok. 190 mln złotych.

Ostatnią tonę stali do tegorocznego planu wytopiła obsada martenowa nr 1, brygada IV. Byli to: I wytopiacz Bolesław Kukułka, II

wytopiacze — Zdzisław Zawadzki i Zdzisław Ciechanowicz, III wytopiacz — Jan Synowiec. Nad tym niezwykłym, jubileuszowym spustem nadzór sprawowali: mistrz Zdzisław Marchoński i w zastępstwie kierownika zmiany inż. Edwarda Grabowskiego — inż. Stanisław Chmura. Wprawdzie ten zespół jest tylko jednym elementem całości, stanowi tylko reprezentację jednej obsady, jemu jednak przypadł w udziale splendor złożenia meldunku o wypełnieniu całorocznego zadania.

W CZÓLOWCE PIECE NR 8, 9 I 10

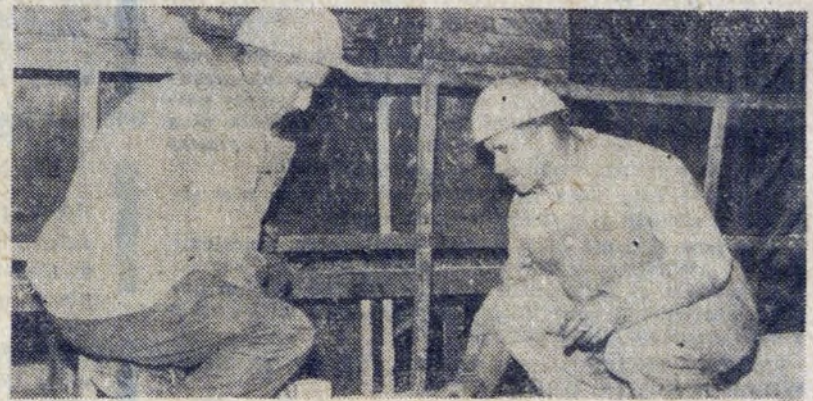
Najlepiej zaś w skali całego roku pracowały obsady martenów nr 8, 9 i 10. Najrytmiczniej, najwydatniej, najsumiennie. Zasłużyły więc sobie na miano przodujących, tym bardziej, że ilość poszła jak najbardziej w parze z jakością.

Ludzie dobrej roboty, przodownicy czynu zjazdowego Stalowni Martenowskiej. Zobowiązanie zjazdowe podwyższone było kilkakrotnie, zawsze z gestem, jak to u naszych stalowników. Ostatecznie ustalone zostało na 40,5 tys. ton stali. Przysłowiową kropkę nad „i” stanowić będzie realizacja, która przechodzi oczekiwania największych optymistów w wydziale: ok. 70 tys. ton stali dodatkowo!

KOLEKTYW NA MEDAL

I w tym przypadku trudno jest kogoś wymienić imiennie spośród całego zgranego, świetnego kolektywu P-50. Zaryzujemy jednak z pewnością nie pełną listę tych, którzy swą odpowiedzialną, rzetelną postawą w pracy zasłużyli sobie na szczególne wyróżnienie. Są to I wytopiacze z 8 marten: Stanisław Borejczuk, Aleksander Karcz, Stanisław Kasperczyk, Ludwik Cyrułik. Z 9 marten — Józef Adamczyk, Tadeusz Mróz, Wojciech Wróbel i Remisław Madej. Z „dziesiątki” — Jan Furman, Stefan Gąsól, Marian Maronka i Bronisław Kurowski.

Do najlepszych mistrzów zaliczają się: Jerzy Gajek, Marian Durbaż, Tadeusz Grela i Marian Kwiecień. Przewodzący kierownicy zmian, to: inż. Ryszard Guliński, inż. Edward Grabowski. Bardzo sprawnie kierowali powierzonymi sobie oddziałami: inż. Julian Wrzesień — ha-



Roman Witek i Franciszek Jaros — brygadziści murarzy ze Stalowni Konwertorowej.



Jan Grzybek — brygadziści przygotowujący zestawy przy swej trudnej i odpowiedzialnej pracy.

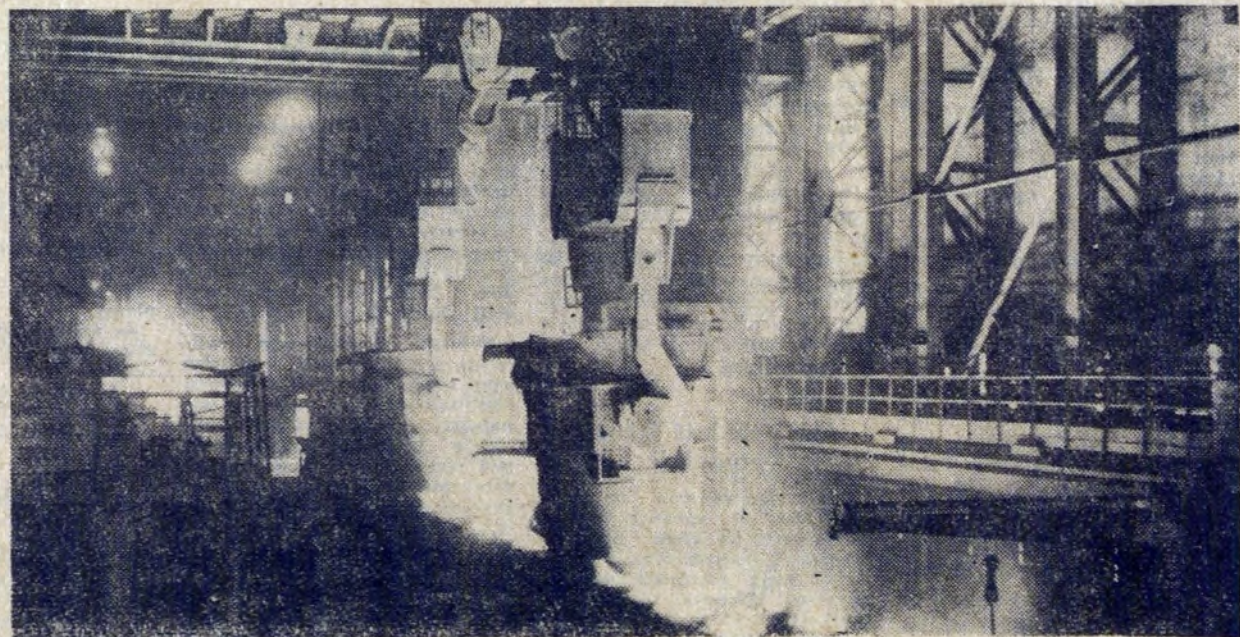
ła odlewniczą, inż. Jerzy Zięba — piecami martenowskimi, inż. Aleksander Karpala — konserwacją pieców, inż. Władysław Chodyński — przygotowaniem wsadu, inż. Henryk Gediga — przygotowaniem zestawów. Doskonale spisał się elektryk wydziału inż. Aleksander Niżński i mechanik wydziału — inż. Michał Grzęda.

PEKĄJĄ BARIERY

Zyczenia tej załogi na nowy rok? Jest ich wiele. Do najważniejszych zalicza się, aby rytmika pracy była tak dobra, jak obecnie (nawet w najgorętszym dla stalowników okresie lata nie nastąpiło żadne wahanie w równym tętnie pracy), aby wskaźnik surowki płynnej na tonę stali był wreszcie dotrzymywany, aby nadal dobrze rozwijało się współzawodnictwo, z ukoronowaniem tego ruchu w postaci zdobycia w roku 1969 upragnionego tytułu Wydziału Pracy Socjalistycznej. No i tych trzech milionów ton stali w roku 1969, co było dotychczas nieosiągalną barierą.

Zyczenia, nie pozostaną tylko... życzeniami, jeżeli stalownicy z Martenowskiej nadal pracować będą z taką ambicją, jak do tej pory, jeżeli swą postawą zadokumentują, że związali się ze swym wydziałem na stałe. Są jego prawdziwymi gospodarzami.

JERZY-DANEK
Foto B. LUCKOS



Tematów fotoreporterowi w naszej hucie nie brak. Oto przykład, jak kamera wychwytywa efektowny moment hutniczej produkcji.

— Niedawno zakończyliśmy opracowywanie zespołu archiwaliów dotyczących brygad „Służba Polsce”. Okazuje się, że to już historia — mówi dr Kielbicka z Archiwum Wojewódzkiego.

28 sierpnia 1949 roku na pola wsi Mogiła przybyła 60-ta nadkontygentowa brygada SP. Junacy zamieszkali w namiotach, ale już 18-go grudnia przenieśli się do wybudowanego własnymi rękami bloku. Wprawdzie przez okna wystawały rury prowidorycznych piecyków, ale... To były właśnie pionierskie warunki, z niczego powstawało miasto. W styczniu 1951 roku Nową Hutę zamieszkiwało około 5 tys. osób. Niespełna rok później uruchomiony został pierwszy warsztat produkcyjny Kombinatu — Warsztat Konstrukcji Stalowych, zresztą już w kwietniu dotarły do ZSRR pierwsze urządzenia hutnicze — młyny kulowe dla ZMO. 16 maja 1952 roku rozpoczęto wykopy pod fundament pierwszego wielkiego pieca. Tak zaczęła się najważniejsza faza budowy huty.

Hutę i miasto budowała młodzież. Na każdym kroku spotykało się inicjatywy podsuwane i realizowane przez ZMP. Padły kolejno rekordy. Brygada Ożańskiego ułożyła w

Młodzież Nowej Huty w dwudziestolecie

pleszowska ziemia łatwiej poddawała się niż kamienisty grunt w górskiej wiosce. Prymitywne baraki miały podłogę, której brak było w chałupie rodziców.

Ale nauka nie szła łatwo. Była cięższa od oblepionej łopaty i mniej strawna niż komiński chleb. Przymuszali, więc się uczyć i wyklinał dzień swego przyjazdu, na te płaskie tereny bez lasów. Potem uczył się już z własnej woli, bo od tego zależny był awans — lepsza praca i lepsze zarobki, bo w nowym mieszkaniu było już małe dziecko.

Nie dorobił się, nie dokupił ziemi. Telewi-

I chociaż droga, którą kroczy ZMS jest o wiele łatwiejsza od drogi jego poprzednika — Związku Młodzieży Polskiej, to przecież nie mniej odpowiedzialna.

Rodzice Jurka Stoleckiego przywędrowali do Nowej Huty w 1954 roku. Ojciec podjął pracę przy budowie pierwszego wielkiego pieca. Dziś jest hutnikiem.

Szkołę skończył Jurek na swoim osiedlu — Technikum Elektryczne w Krakowie. W 1965 roku matka i syn Stoleccy uzyskali świadectwo dojrzałości. Młody technik poszedł śla-

Huta im. Lenina posiada 1 szkołę podstawową, 2 zawodowe i 2 technika. Szkoleniem zawodowym i innymi formami podnoszenia kwalifikacji objętych jest 13 tys. pracowników.

dami ojca. Mówi — „Hutę pierwszy raz oglądałem na praktyce. Wielu moich kolegów z Technikum przerazał ogrom kombinatu, mnie imponował!”

Pracował w tlenowni, dwa lata spędził w wojsku a od półtora roku jest I elektrykiem utrzymania ruchu w Walcowni Slabing. „Praca na zmiany bardzo męczy. Kiedyś, jeszcze w tlenowni, miałem zamiar przenieść się do biura. Teraz za nic się nie zamienię. Jestem robotnikiem, ale moja praca jest ambitniejsza niż ta w biurze. Zawiadamiają o awarii, zanim dojdę na miejsce, muszę z samej relacji ustalić, co wysiadło. Nie jest to łatwe, bo urządzenia są ostatnim słowem techniki — mówi Jurek. I dodaje — „Trzeba się uczyć”.

Łączy pracę zawodową ze społeczną, jest wiceprzewodniczącym ZMS. „Aktywista, który nie potrafi przekonać w dyskusji z kolegami nie zyska autorytetu” — mówi — „Chodzę na studium lektorskie przy ZW ZMS. Funkcja zobowiązuje”.

Każdy urlop spędza w górach. W lecie na szlakach turystycznych, w zimie na nartach.

Narzeką tylko, że w Nowej Hucie — 68, młody robotnik nie ma się gdzie zabawić.

Mówi o sobie — „Jestem szczęściarzem, wszystko układa mi się, jak chcę”. Czy to tylko łut szczęścia?

W 1971 roku oddana zostanie hala sportowo-widowiskowa na 2150 miejsc.

Dzisiaj przychodzą jeszcze do pleszowskich baraków w których niegdyś kwaterowało SP, ale już za kilka dni zaludnią nowe bloki na „Złotej Jesieni”. Centralne ogrzewanie, najnowocześniejsza w kraju stołówka, pokoje cztero- i dwuosobowe. Może są synami tych, którzy kosili zboże na polach cysterskich pod pierwsze fundamenty, a potem wrócili na wieś, może tych którzy o kombinacie dowiedzieli się z pierwszej przeczytanej samodzielną gazetą.

Co to jest Nowa Huta słyszeli już w szkole, oglądali ją w kinie, widzieli w telewizji. Przychodzą, często z drugiego krańca Polski i zostają pracownikami PPB HiL. 500 junaków 141 OHP uczy się nowego zawodu. Jeden był piekarzem, drugi pracował na gospodarstwie ojca, trzeci otarł się o kodeks karny.

Nauka zawodu, to nie tylko wiedza nabyta w ZSB i umiejętności praktyczne, ważne są także nawyki robotnika przemysłowego, inny styl życia. Wielu z nich, wspólnie z synami pionierów, młodymi ludźmi, którzy kończą dziś nowohuckie szkoły, będzie kontynuować to, co zapoczątkowane zostało przed 20-tu laty.

Osiedle Czyżyny, mające powstać na terenie b. lotniska przewidziane jest na około 35 000 osób. Wnętrze jego zajmie obszerne park z urządzeniami sportowymi. Będzie tam hala sportowa i kryta pływalnia.

— Dobrze pamiętam — mówi dr Kielbicka — oddziały chłopców w zielonych mundurach, których przybycie tak poruszyło Kraków. Nie przypuszczałam wówczas, że przy tym samym stole jeden specjalista będzie przeglądał dostojny rękopis z XV wieku, a drugi rozpocznie prace badawcze nad przeszłością, która wydarzyła się nieomal wczoraj, a bez której nie byłoby dnia dzisiejszego.

STANISŁAW NOWAKOWSKI
FILIP RATKOWSKI



ciągu 8 godzin 34 tys. szt. cegły. To nie abstrakcja, lecz konkretne zadanie produkcyjne zmierzające do skrócenia cyklu budowy. Hasło „Młodzież na zagrożone odcinki” zobowiązywało. Współzawodnictwo pracy, entuzjazm czynów społecznych, a z drugiej strony szerszastu ludzi w pokoju i kiepska stołówka — to codzienne życie budowy. Wreszcie 22 lipca 1954 roku w dziesięciolecie Polski Ludowej zmiana mistrza Szerebety przebiega otwór spustu wielkiego pieca, pierwsza surówka popłynęła do kadzi. Tak było.

Nie chce, by go wymieniać z nazwiska. Jest dziś ojcem rodziny, ma dorastające dzieci...

We wrześniu 1952 istniały w Nowej Hucie 2 szkoły podstawowe posiadające 60 pedagogów i 2150 uczniów. Dziś mamy 28 szkół z 855 pedagogami uczącymi 26 tys. dzieci.

Do huty przyjechał z Limanowskiego. Miał 19 lat i nie rozumiał słów: socjalizm, uprzemysłowienie, surówka. Wiedział, że będzie mógł zarobić, że nie zagna na przednówek głodu. Marzył o dorobieniu się i powrocie do swojej wsi.

Jednak został i pracuje w tym kombinacie. Którego najpierw nie rozumiał, potem bał się i przeklinał, kiedy kazano mu się uczyć czytać i pisać, żeby mógł zostać hutnikiem.

Początkowo wszystko było proste. Słyszał dyscyplinie wojskowej, więc pobyt w SP nie ciążył mu nadto. Umiał dobrze posługiwać się łopatą, którą kopał fundamenty jednej z najnowocześniejszych hut w Europie. Kleista,

zobor ma jak wszyscy inni. Mówi: „Samochód? Teraz? Dzieci dorastają, córce trzeba coraz nowej sukienki, chłopak chce jechać na wakacje nad morze”...

Nie chce, by go wymieniać z nazwiska. Ma dorastające dzieci, jest szanowanym mistrzem...

Urządzało się miasto, urządzali się jego mieszkańcy. Co rok więcej ton stali płynęło z pieców martenowskich, przybierało domów i ulic. Wyrósł teatr i dom kultury. Na budowach junackie łopaty zastąpiono koparkami. W nowych warunkach rozpoczął działalność Związek Młodzieży Socjalistycznej.

W 1957 roku pierwsze brygady młodzieżowe przystępują do współzawodnictwa o tytuł Brygady Pracy Socjalistycznej. Lecz nie idzie już o rekordy, teraz liczy się systematyczna praca kolektywowa.

Wielki przemysł potrzebuje fachowców. ZMS rozpoczyna batalię o podniesienie kwalifikacji zawodowych. Tysiące młodych zdobywa tytuły kwalifikacyjne, podnosi swą wiedzę w szkołach.

Nie wymaga się od młodzieży nadzwyczajnej ofiarności, choć otwiera się przed nią wiele nowych dróg awansu. Nowy czas stawia inne wymagania, nie wystarczy sam zapał i ofiarność, trzeba je poprzeć szeroką wiedzą i rzetelną codzienną pracą.

W ZMS zmienił się charakter przodownictwa. Zaangażowanie znajduje swój wyraz w rzetelnym wykonywaniu obowiązków zawodowych, w aktywnym uczestnictwie w KSR, w organizowaniu wypoczynku po pracy. A rekordy biją w oswojaniu nowej techniki...

Podjąłem próbę sportowego obrachunku na naszym nowohuckim podwórku i widzę, że rzecz nie jest wcale łatwa. Sport — kopanie piłki, skakanie nad poprzeczką, ściganie się na rowerach. Wygląda to wszystko niepozornie wobec wielkich problemów naszego życia — jednostkowego i społecznego. Ale tymi „niepozornymi” sprawami interesują się miliony. Mielimy tego wymowny przykład w czasie meksykańskiej olimpiady, gdy półowa świata (ta, w której transmisje z olimpijskiej areny wypadają w nocy) chodziła z podkrążonymi z niewyspania oczyma. A już dawno ktoś powiedział, że idea, która organia masy staje się realną potęgą.

Mijający rok unaoczniał nam jeszcze bardziej ścisły związek sportu, kultury fizycznej, turystyki z życiem społecznym. Rozwój sytuacji politycznej w naszym kraju, na świecie — obnażył niedostatki pracy nad wychowaniem młodego pokolenia, nad kształtowaniem postawy, zgodnej z wymaganiami czasów, w których żyjemy. V Zjazd partii postawił wychowanie młodzieży w rzędzie najważniejszych spraw partii i całego społeczeństwa. A sport w tej dziedzinie odgrywa bardzo istotną rolę. Choćby przez swą atrakcyjność dla młodych ludzi.

I tu chcemy już przejść na własne podwórko. W wyniku dyskusji przedzjazdowej zrodziła się inicjatywa stworzenia w klubie sportowym Hutnik terenowego koła Związku

Młodzieży Socjalistycznej. Ta forma pracy wychowawczej ma przysłużyć przed sobą. W przyszłym roku zarówno zarząd klubu jak i Zarząd Fabryczny ZMS poświęca jej na pewno sporo uwagi.

Padło tu już słowo Meksyk. Ostatnia Olimpiada zyskała sobie miano olimpiady techniki i nowoczesności. Dodałbym, że była to również olimpiada rekordów. Te rzeczy pozostają zresztą w dość ścisłym związku. Prawdziwy grad wyników sportowych na najwyższym światowym poziomie wysypał się na stadionach, w halach, na torach regatowych Meksyku — w znacznej części dzięki owym nowoczesnym urządzeniom sportowym. Nie ujmując zresztą nic klasie i wysiłkowi samych sportowców. Tartan był przez parę tygodni najczęściej wymawianym słowem we wszystkich językach świata. Sport wyczynowy osiągnął dziś taki poziom, że nie ma co marzyć o dotrzymaniu kroku czołowiec, pracując chałupniczymi metodami. Nauka i technika wkroczyły szeroko fala we wszystkie elementy działalności sportowej.

A jak my — nowohucianie — tu wyglądamy? Nie podejmię się odpowiedzieć na pytanie, kiedy lekkoatleci Hutnika biegać będą u siebie, na Suchych Stawach, po tartanowej bieżni. Jestem przekonany, że wcześniej czy później nastąpi. Oby tylko nie za późno, to znaczy nie wtedy, gdy tartan, zastąpiony przez jakiś inny, bardziej doskonały twór ludzkiej wynalazczości, odesłany

FELIETON Sportowy

zostanie do lamusa. A zresztą to tworzywo, w Polsce jeszcze nie znane, nie wyczerpuje wcale zagadnienia nowoczesności w sporcie. Wiele o tym mówiono na niedawnym posiedzeniu Wojewódzkiej Komisji Współpracy z Polskim Komitetem Olimpijskim — posiedzeniu wspólnym z zarządem Hutnika. Obiecaliśmy Czytelnikom obszerniejszą relację z tego posiedzenia i teraz chcielibyśmy się z tej obietnicy wywiązać.

Hutnik ma doskonale warunki stałego unowocześniania form i metod pracy sportowej. Dysponuje przecież wysoko — kwalifikowaną kadrą trenerów i instruktorów, 18 trenerów legitymuje się wyższym wykształceniem specjalistycznym, pięciu trenerów ma wykształcenie pedagogiczne. Inspiratorem naukowych metod treningu jest trener-koordynator klubu dr Stanisław Kula, pracownik naukowy Wyższej Szkoły Wychowania Fizycznego. Opracowuje on na przykład tryby przydatności sportowej dla poszczególnych dyscyplin. Stałym elementem pracy szkoleniowej stał się już film sportowy. Klub ma oczywiście kamerę filmową, bo to również jest jeden z podstawowych elementów wyposażenia

nia sportowego. Filmowanie pewnych fragmentów treningu czy zawodów i wyświetlanie ich później zawodnikom to niejednokrotnie jedyną metodą wykorzystania stale powtarzanych błędów, czy niewłaściwych nawyków.

Skoło już zesłaliśmy na Olimpiadę. Ambicją władz sportowych regionu krakowskiego jest przygotowanie na następną Olimpiadę — Monachium 1972 — dwukrotnie liczniejszej niż w bieżącym roku ekipy olimpijskiej. Hutnik, który w Meksyku był reprezentowany przez dwu swoich zawodników — Stanisława Dragana i Jerzego Szymczyka — ma szansę odegrać istotną rolę w realizacji tego ambitnego zamierzenia. Potencjalnych olimpijczyków 1972 roku widzę nie tylko w sekcji bokserskiej i siatkówki ale również w dynamicznie rozwijającej się sekcji lekkiej atletyki, kolarskiej. A nie zdziwiłbym się gdyby będąc jeszcze w powijakach sekcja łyżwiarska, w oparciu o doskonałą bazę, jaką stanowić będzie sztuczne lodowisko, wychował sobie za parę lat zawodniczki i zawodników na najwyższym poziomie.

Na tych łamach mamy am-

bicję ogarnąć całość życia sportowego nowohuckiej dzielnicy. Hutnik odgrywa tu niewątpliwie, choćby z uwagi na zasięg oddziaływania, najpoważniejszą rolę. Ale wiele do zrobienia w naszej dzielnicy ma również Wanda, klub budowniczych kombinatu i miasta, który należałoby polecić dalszej troskliwej opiece szefów i kierownictwa przedsiębiorstwa budowlanych. Wanda zdobywa sobie pozycję w takich dziedzinach, w których nie musi obawiać się konkurencji Hutnika. Dla przykładu gimnastyka, dżudo. Doświadczenie uczy zresztą, że utalentowanej młodzieży nam nie brakuje, że starczy jej dla kilku klubów. Przykładem może być piłka ręczna, która rozwija się i notuje sukcesy zarówno w Wandzie, jak i w Hutniku oraz w Krakusie. Międzyszkolny Klub Sportowy Krakus jest i powinien pozostać kuźnią sportowych talentów. Ma zresztą ku temu najlepsze warunki, jako że jego kontakt z młodzieżą jest najszybszy i najłatwiejszy.

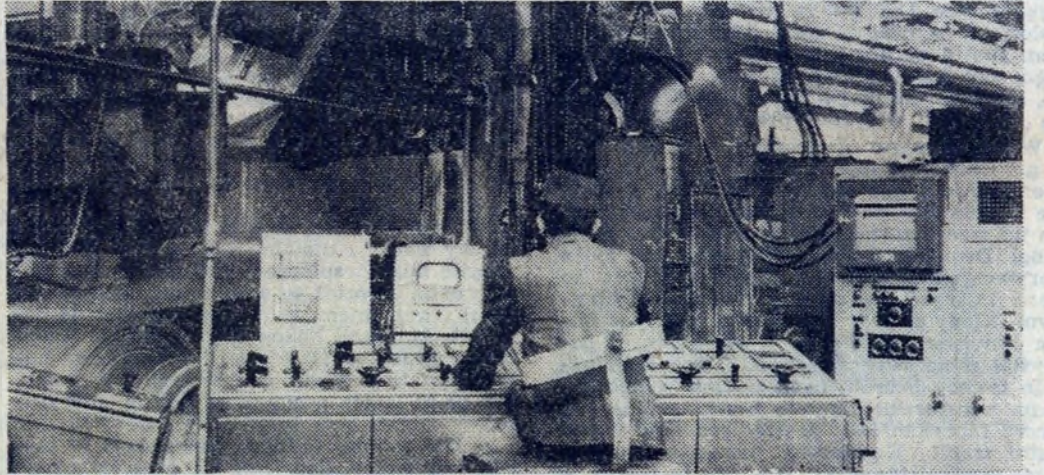
Ma swoich zaprzysiężonych sympatyków nowohucka Sparta, która koncentruje się na jednej tylko dziedzinie — koszykówce.

Nie tylko kluby zajmują się działalnością sportową, wychowaniem fizycznym, turystyką. Bardzo potrzebny wydaje się ktoś, kto w naszej wielkiej dzielnicy odgrywałby w tych dziedzinach rolę koordynatora, inspiratora. Zadania tego podjęli się ludzie skupieni wokół Społecznego Dzielnicy Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki. Wydaje

nam się, że nie tracąc nic ze społecznego dorobku tej organizacji, należałoby w nadchodzącym roku poczynić poważniejsze starania o stworzenie urzędowego aparatu kultury fizycznej i turystyki, z pełnymi uprawnieniami jako jednostki terenowej władzy administracyjnej — z własnym budżetem, planem inwestycyjnym itp.

Miniony rok nie był najgorszym okresem w dziedzinie inwestycji sportowych. Na Suchych Stawach będziemy niedługo otwierać sztuczne lodowisko, rosną mury hali sportowej, powstają nowe boiska, przygotowuje się budowę toru kolarskiego. Ale jakież my mamy potrzeby, ile zaległości i zaniedbań z poprzednich lat do odrobienia! Nowa Huta, najmłodsza i najbardziej nowoczesna dzielnica Krakowa, jest równocześnie w tym Krakowie jedną dzielnicą bez krytego basenu pływackiego. Budowa pierwszego tego typu obiektu — przy XII Liceum Ogólnokształcącym Szkole Podstawowej w osiedlu Kolorowym — ślimaczy się od paru lat. Mamy nadzieję, że nadchodzący rok będzie już ostatecznym rokiem budowy basenu. Dzieci czekają.

Kończąc, życzymy wszystkim najlepszym naszym Czytelnikom, Zawodnikom — rekordów, mistrzowskich tytułów, pełni sportowej sławy. Działaczom i trenerom — zawodowcom z pracy i z postawy podopiecznych. Sympatykom sportu — wielu radości na stadionach, w halach sportowych. WŁADYSŁAW BIERON,



Opowieść przerywana kurantami



Na czołowym miejscu stoi ten zegar, rodzicielski dom w Czeladzi przypominający. Kurantami co kwadrans dźwięczy, wygrywając wpadającą w ucho melodię z „Toski”. Wygrywał ją i wtedy gdy czterastoletni Zenek został po śmierci ojca głową rodziny. Ojciec był socjalistą więc kiedy zmarł na zapalenie płuc, trzeba było trumnę przez mur przynieść, bo przez bramę cmentarną miejscowi księża nie pozwolili. Cios to był dla religijnej matki dodatkowy. Wystarczyło już samego nieszczęścia śmierci, a tu jeszcze takie szykany. Czworo rodzeństwa — i on najstarszy, ale wychudzony, niewyrośnięty. Nie mógł patrzeć jak się matka męczy. W kopalni „Saturn” przyjmowano do pracy od 16 lat. Za dopłatą dopisali mu w metryce te dwa lata, na które nijak nie wyglądał. Więc gdy przyszedł do przyjęcia do nadztygara — a byli tam takie „okienka” — ledwo czoła mu kawałek było widać znad blatu. Dopiero górniczy idący do pracy podstawił skrzynię z materiałami wybuchowymi pod nogi chłopaka, żeby na dorosłego wyglądał.

Z nadztygarem poszło łatwo, ale sztygar nie dał się zwieść.

— A cóż ty u mnie kochasiu będziesz robił, łopatę nawet nie udźwigniesz...

— Wszystko co pan sztygar każe — odpowiedział rezolutnie chłopak, a dźwięcząca w jego głosie obawa, że go do kopalni nie przyjmą ujęła widać pytającego. Został. Po 12 godzin się wtedy pracowało. Kiedy pierwszego dnia matka przyniosła śniadanie rozplakana się na widok syna. Zakrawiona twarz, popękane ręce. Dali mu za partnera męczennika, chłopca na schwał — metr osiemdziesiąt. Razem znosili na noszach materiały budowlane. Ręce popękały, a kiedy ocierał twarz z potu, zostawała na niej krwawe ślady. Przeszedł na „Saturnie” wszystkie prace.

W dwudziestym czwartym roku zredukowali go. Chodził, szukał pracy, podkreślał ogłoszenia. Ale jakoś się trzymał, choć słyszało się tu i ówdzie, że ktoś się pod pociąg rzucił, bo już swego zatraczonego losu wytrzymać nie mógł. Dwa lata i jeszcze pół roku tak żył z dorywczych zarobków i tego zasiłku, co go przez 13 tygodni w roku wypłacano bezrobotnym. Kiedy w 1927 roku dostał pracę w hucie „Bankowa” w Dąbrowie Górniczej — pomysł się wygrał wielki los. Kilkanaście tysięcy bezrobotnych w tym zagłębiowskim miasteczku kołatało bezskutecznie do drzwi fabrykantów. Jeszcze pracując w kopalni zrobił Kędzierski korespondencyjny kurs wermistrzowski. Więc kiedy woźny w liberii zaprowadził go do dyrektora huty francusko-włoskiego towarzystwa (wtedy dyrektorzy osobście kwalifikowali pracowników) — ten zaproponował mu pracę w biurze. Wybrał fizyczną — ze względu na wyższe zarobki. Była to przed wojną jedyna okazja, gdy Kędzierski mógł sam o czymś decydować. Przepraszą, jeszcze wybrał sobie żonę. Średnie wykształcenie i studia stanowiły dla niego tylko nieosiągalne marzenie.

Więc dzień w hucie zaczynał się od zerknięcia na tablicę, gdzie wywieszano listy zre-

dukowanych. Z dreszczem studiował nazwiska, gdy rano dotarł z Czeladzi do Dąbrowy po siedmiokilometrowej wyprawie. Gdy wracał do domu, czuł w nogach te czternaście kilometrów. Obiad na stole stygł, zasypiał nad jedzeniem. Z drzemki nie potrafił go wyrwać kurant zegara, co z domu na własne mieszkanie z żoną dostali. Wtedy jeszcze żona pracowała, na poczcie w Katowicach. Więc i ona swój codzienny „spacer” do Siemianowic musiała odbyć, dopiero potem pociągami.

To już historia. Choć nie wierzy w nią własny syn, sam też hutnik, któremu życie układało się już w dzisiejszej Polsce.

— Wy nam zazdroście tego co mamy — powiada. Bohaterów z siebie robicie. Jak to możliwe, żeby przez siedem lat 14 kilometrów w te i wewte do pracy pieszo chodzić...

Kurant znów wygrywa prześliczną melodię. Siedzimy wokół stołu, na którym zapobiegliwa i gościnna gospodyni pani Kędzierska kawę i ciasteczka przygotowała.

— Tak, tak, młodzie nie wierzą, że tak mogło kiedyś być. Trzeba im to przypominać, niech wiedzą jak się przed wojną żyło — mówi. Mąż to miał 49 lat jak kończył wieczorowe Liceum Mechaniczne II stopnia w Sosnowcu.

Wraca do przerywanego opowiadania Zenon Kędzierski.

— 41 lat pracowałem na Stalowni. Razem — 51 lat pracy.

W Nowej Hucie znalazł się właściwie wbrew swojej woli. Miał już pięćdziesiątkę na karku, gdy w 1954 roku zaproponowano mu przeniesienie do kombinatu. Trudno się w tym wieku człowiekowi zgodzić na zmianę starych śmieci. Bądź co bądź idzie się na nieznane. W „Dzierżyńskim” (dawna „Bankowa”) wszystko już było ułożone, ustabilizowane. Nowy zakład — nowe trudności. W Dzierżyńskim były martwy 55 i 60 tonowe, a tu w Hucie im. Lenina 370 ton. To drobna różnica utrzymywać takie kolosy w ciągłej sprawności. Bo właśnie rezydentem utrzymania ruchu kierował mistrz Kędzierski, który pojechał wkrótce do Azowstalu na przeszkolenie. Syn musiał zmienić liceum, córka została w Katowicach gdzie studiowała. Nienajlepsze było zetknięcie żony z hutą. Kiedy przyjechała pod blok, w którym dostali mieszkanie ciężarówka z meblami, wszyscy pobiegli na górę obejrzyć je. Pani Kędzierska, chciała pobiec za nimi, wprost z szoferki, zahaczając o wysoki stopień wyładowała po kolana w błocie.

Antyczne meble: wysokie krzesła i stół od ściany do ściany wypełniły dużą przeciwpożarową izbę.

— Teraz mamy nowe meble — mówi p. Kędzierska. Syn się wypowiedział z rodziną, mogliśmy je nowoczesnie urządzić. Choć dzieci mówią, że jesteśmy starej daty. Bo zanim coś wyrzucimy dziesięć razy pooglądamy czy się na coś nie zda. Tego nas życie nauczyło, wyrzecz się pełne.

Na szafce poniżej zegara stoi piękny kryształowy wazon z metalową plakietką: „Na pamiątkę miłej współpracy koleżki z utrzymywania ruchu”. Dostał go wraz z innymi upominkami i dyplomem, który powędrował do całej ich kolekcji, Zenon Kędzierski od towarzyszy pracy ze Stalowni i kierownictwa huty. Było to podczas uroczystego spotkania, gdy po 51 latach pracy przeszedł na emeryturę.

— Nie robimy żadnego pożegnania — mówili stalownicy. Będziemy się przecież spotykać.

Sześćdziesięciosześcioletni Zenon Kędzierski nie wygląda na swój wiek, choć życie miało niełatwe.

— Coś mi tu nie pasuje, dopiero byliśmy młodzi, a tu emerytura... Żeby tylko nie wypaść z rytmu. Coś trzeba robić. Więcej czasu na teatr, czytanie, spacerować będzie...

Zegar znów wygrywa swoje kuranty. Tak jak przez całe pracowite życie Kędzierskiego. Zaczyna się nowy jego rozdział.

BRONISŁAWA ROSZKO

Łata * ludzie * przemiany

Krakowskie wesele zjeżdżało do Rynku, pod Sukiennice, nie tylko z Bronowic, lecz także z Czyżyn, Krzesławic, od Mogiły. W sukmanach, czerwonych rogatywkach z pawimi piórami, w gorsetach skrzyczących się od koralu i szamerowań złotem. Z muzyką i bandierą konną. Rozkochani byli w tym najczystszej folklorze podkrakowskim poeci i malarze Tetmajer, Rydel, Wyspiański i inni. Miałaś Chamie złoty róg, mówi Wyspiański w „Weselu”. Miałaś, ale go straciłaś. Nie przesłoniły barwy krakowskiego stroju rzeczywistej doli chłopca spod Krakowa, nie innej jak w całym kraju.

Wiek dwudziesty — druga połowa. Zmieniła się piękna ziemia krakowska i przemiany dokonywały się w ludziach. Już nie o pawich piórach to saga, ani o pięknie malowanych krakowskich wstążkach od dziewczęcego gorsetu, lecz o bogactwie kraju nad Wisłą, nad którą panuje na jednym krańcu miasta

po dawnemu Wawel, a na drugim kombinat stalowy. Nie przypuszczał Wyspiański ani Rydel, ani nikt z ówczesnych ludzi, jak bogata stanie się ziemia pod Mogiłą, jakich zmian na niej dokona nowe społeczeństwo, powstałe z tych, którzy tu już byli i z tych, którzy przyszli ze wszystkich stron Polski.

Płyną lata, dokonują się nieustannie dalsze, wielkie przemiany na ziemi krakowskiej i w ludziach samych. Kraków pół milionowym miastem, Nowa Huta będzie mieć tylu mieszkańców, ilu liczyła cała dawna stolica przed drugą wojną światową. Rosną młode pokolenia, silne, zdrowe, buduje się szkoły, a znad Wisły wywozi się drogocenną stal do wszystkich wielkich zakładów przemysłowych w kraju i na eksport; wyroby hutę zdobywają rynki zagraniczne. Dzień dzisiejszy — jego treścią stały się przemiany i wielkie zdarzenia.

Po tytuł inżyniera



Na osiedlu Kolorowym można zastanawiać się, który blok jest najładniejszy. Reprezentacyjne osiedle nowohuckie, przy głównej arterii komunikacyjnej, łączącej Nową Hutę z starymi dzielnicami Krakowa. Kolorowe tynki na domach i stąd nazwa, choć nie na nim jednym wzniesiono malowane domy z loggiami i balkonami, stojące pośród zieleńców i klombów kwiatowych. Wśród wielokondygnacyjnych budynków mieszkalnych na osiedlu Kolorowym zostało jeszcze parę małych domków z dawnej wsi podkrakowskiej. Tych, z których wyjeżdżały szumne wesela krakowskie w stronę Rynku, pod kościół Mariacki. Będą stały dopóki czas ich nie zniszczy. Z takiego domku nie tak dawno wyprawdzał się do nowoczesnego mieszkania inż. EDWARD BAŚ kierownik oddziału montażu z W-3 w hucie. Z tej wsi pochodziła cała jego rodzina, dziś mieszkańcy Nowej Huty, a ich dzieje wiążą się całkowicie z kombinatem, z historią budowy.

Zdolne dzieci rodzili się na wsi pod Krakowem, skoro tyle z nich teraz pokoczyło studia. Inż. E. Baś chodził w Krakowie do Technikum Mechaniczno-Odlewniczego. W r. 1961 podjął pracę w hucie, jako suwnicowy w Stalowni Martenowskiej. Pracując studiował dalej, uzyskał dyplom inżynierski. Już w tym czasie był zatrudniony w Wydziale Mechaniczno-Konstrukcyjnym. Awansował. Inż. Edward Baś ma trzydzieści dwa lata. Jest energiczny i poważny, ma sylwetkę sportowca i wyraziste rysy twarzy. Nowoczesny człowiek z dyplomem inżynierskim i zamiłowaniem do racjonalizatorstwa, o którym mówi:

— Pełnię obowiązków sekretarza Koła Klu-

bu Techniki i Racjonalizacji w W-3. Do tej pory zgłosiłem dwa projekty racjonalizatorskie; oba zostały przyjęte. Pierwszy z nich, już zastosowany, miał na celu usunięcie ogłuszającego hałasu wibratorów. Przeniesiono je, zgodnie z moim wnioskiem, na zewnątrz hali. Ulga dla ludzi. W realizacji jest również mój pomysł racjonalizatorski, mianowicie specjalny podest do bezpiecznego montażu aparatów zasypowych na wielkich piecach. Montażu dokonujemy się cztery razy w roku.

Mój rozmówca mieszka obecnie na osiedlu XX-lecia PRL w Nowej Hucie. Wprawdzie nie jest to duże mieszkanie, ale superkomfortowe, jak wszystkie w nowohuckiej dzielnicy i stwarza dobre warunki do opracowywania w domu pomysłów racjonalizatorskich. Wśród nowoczesnych domów, w mieszkaniu uzbrojonym w najnowsze środki techniki na prywatny użytek, łatwiej myśleć o unowocześnianiu, ułatwianiu życia i pracy. Tym bardziej, że pierwszy etap zagospodarowania się rodzina ta ma już za sobą — o czym mówi nie bez zadowolenia główny lokator mieszkania. Złożył się na to wspólny wysiłek, żona również pracuje, a trójka dzieci, w wieku od 2 do 7 lat chodzi do przedszkola.

— Jaka może być kwintesencja naszej rozmowy, inżynierze?

— Ze przeżyliśmy naprawdę wielkie przemiany. Moja rodzina stanowi jeden z typowych przykładów. Kiedyś mieszkańcy tych okolic byli sceptycznie nastawieni do zapowiadanej wielkiej budowy. Zaczęliśmy się nią wierzyć już wtedy, gdy ruszył pierwszy tramwaj do Krakowa. Szybko przelecieli te lata. Moją ambicją jest dalej podnosić swoje kwalifikacje zawodowe i osiągnąć jeszcze coś więcej w pracy w hucie.

ik

Przodują w dobrej jakości

W Aglomerowni I wśród przodujących zmiana D

Koniec roku, ostatnie dni wykonania planu. Lecz nie tylko sprawa ilości, również jakość produkcji musi znajdować się w centrum uwagi. W Aglomerowni nr 1 w ostatnim okresie na czoło wysunęła się w poprawie jakości produkcji zmiana D, kierowana przez mgr inż. Czesława Chaluchę. Szczególnie wyróżnili się wśród niej: mistrz spiekalni Stanisław Lysek, Stanisław Boligłowa — brygadzysta namiarowni, Julian Borek — brygadzysta taśm spiekających i Bronisław Kowalski — I operator zwrotu.

Niestety, wśród bardzo dobrych pracowników znalazł się jeden psujący dobre wyniki. Był nim w tym czasie Michał Czop — I operator przemiatu koksiku. Czas, by i on dociągnął do czołówki aglomerowników, przodujących w poprawie jakości, zamiast utrudniać ją swoją niedbałością.

Zmiana A pierwsza w Aglomerowni II

Kierownikiem tej przodującej trosce o jakość produkcji zmiany jest mgr inż. Mieczysław Typa. Do najlepszych należą: Kazimierz Piskor, brygadzysta namiarowni, Stanisław Porbacki, I taśmowy i mistrz spiekalni, Stanisław Krawczyk, zwany „mały”, dla odróżnienia od innych S. Krawczyków, których pracuje w Aglomerowni paru.

Natomiast podciągnąć się musi zmiana C, kierowana przez inż. Henryka Gąsiorowskiego. Nie było najlepiej z troską o poprawę jakości ostatnio — a szkoda. Przyjemniej byłoby napisać, iż i ta zmiana przoduje. Może więc następny meldunek zawierać będzie pochwałę za zwiększenie dbałości przez tę zmianę?

ik

Możność porównania

sów drugiej wojny światowej. Chleb na kartki, marmolada z buraków, przydzieloną margarynę. I jeden pokój w domku, w którym wszyscy razem, rodzice i dzieci mieszkali na dwudziestu metrach kwadratowych. Teraz jeden brat służy w wojsku, siostra i drugi brat uczą się. On sam, mając czternaście lat, przyszedł do szkoły zawodowej w Krakowie, to znaczy dojeżdżał ze Stanisławic. W r. 1954 po raz pierwszy stanął na terenie kombinatu przyjechawszy wraz z kolegami wykonać czyn społeczny. I to był punkt zwrotny. Dlaczego?

— Już wtedy postanowiłem pracować tutaj, podobały mi się wielkie budowle, rozmach. Przeniósłem się do szkoły w Nowej Hucie, zamieszkałem w internacie. W r. 1956 podjąłem pracę przy rozruchu Walcowni Zimnej, będąc jednym z pierwszych pracowników nowego obiektu kombinatu, po praktyce w Walcowni Gorącej, jako elektryk. W 64 roku skończyłem Technikum Zaoczne.

Antoni Marek jest założycielem organizacji zetemesowskiej w Walcowni Zimnej w r. 1957. Od tego czasu zajmuje różne stanowiska w tej organizacji, był również członkiem plenum Zarządu Wojewódzkiego ZMS w Krakowie. Objął funkcję przewodniczącego Zarządu Zakładowego w Walcowni. Jego am-

bicją jest powiększenie tej organizacji do dwustu członków do momentu rozpoczęcia konferencji sprawozdawczo-wyborczej. Było stu szesnastu, kiedy zaczął przewodniczyć.

Siedmioletnia córeczka w przyszłym roku pójdzie do szkoły. Przez osiem lat małżeństwa nastąpiła stabilizacja. Zagospodarowanie wymienione trzy lata temu na większe mieszkanie już stało się faktem dokonanym. Żona jest kierowniczką baru mlecznego w jednym z nowych osiedli bieliczyńskich. Czy to koniec przemian od czasów dojeżdżania do szkoły ze Stanisławic? Z pewnością nie. Każde rok niesie coś nowego, zwłaszcza dla ambitnych, młodych ludzi, którzy stali się członkami nowego społeczeństwa największej i nowoczesniejszej dzielnicy Krakowa. Za rok byłoby znowu o czym pisać po rozmowie z tymi samymi pracownikami kombinatu.

*

Malowane krakowskie skrzynie można kupić w Cepelii przy Placu Centralnym. Zespoły amatorskie z Nowej Huty występują często w barwnych strojach, dziewczęta z pękami wstążek przy koralach, chłopcy w krakuskach z pawimi piórami. A krakowskie wesela odbywają się nadal we wsiach wokół Nowej Huty. Są tacy, którzy dbają, by współczesność nie zepchnęła w zapomnienie pięknych zwyczajów podkrakowskiej wsi. Jak wszędzie, gdzie troska o zachowanie folkloru musi towarzyszyć nowoczesności technicznej.



Jakie wspomnienia z okupacji ma człowiek, który urodził się w 1940 roku? ANTONI MAREK pochodzi ze Stanisławic w powiecie bocheńskim, z małego gospodarstwa robotnika tartaku. Pamięta trudne warunki z cza-

Zawodowy awans



Inż. Władysław Michalski — z-ca kierownika wydziału pieców koksowniczych ZK przybył do Nowej Huty w 1952 r. Rozpoczął pracę na stanowisku brygadzysty ślusarzy w Zakładach Betonarskich i Żelbetowych w Legu. Zakłady pracowały wówczas na pełnych obrotach, chcąc zaspokoić stale wzrastające zapotrzebowanie na prefabrykowane elementy budowlane do budowy mieszkań dla pracowników przedsiębiorstw budujących Nową Hutę i kombinat.

27-letni, ambitny brygadzysta szybko zdobył sobie zaufanie kierownictwa zakładu i autorytet wśród współtowarzyszy pracy. Jego brygada była wzorem dla innych. Każdy procent przekroczonego planu był powodem do radości. Przez wydajność pracy, szybciej realizowano plany budowy pięknego, nowoczesnego miasta i największego w kraju kombinatu metalurgicznego. Z uwagą W. Michalski śledził postęp budowy nowych bloków mieszkalnych i pierwszych obiektów produkcyjnych wielkiej huty, z którą wiązał swoje plany życiowe. Już wówczas usilnie dążył do podniesienia kwalifikacji zawodowych i pogłębienia wiedzy ogólnej. W codziennym nawale zajęć zawodowych oraz ożywionej działalności społecznej nie wiele znajdował jednak czasu na naukę, a szczególnie gdy awansował na kierownika warsztatu mechanicznego. Na nowym stanowisku starał się też należycie wykorzystywać duży zasób wiedzy i doświadczenia, zdobyte w czasie pełnienia w poprzednich miejscach pracy wielu odpowiedzialnych funkcji m. in. sekretarza organizacji partyjnej i przewodniczącego Gminnej Rady Narodowej w Kłodzku.

W 1954 r. ziszczyły się plany przejścia do pracy w hutnictwie. Pilnie poszukiwano wówczas mechaników do obsługi urządzeń znajdującego się jeszcze w budowie Zakładu Koksowniczego. Władysławowi Michalskiemu powierzono odpowiedzialne stanowisko mistrza. Nowa praca przysporzyła dużo satysfakcji oraz wyzwoliła chęć wszechstronnego poznania skomplikowanych me-

chanizmów i ciekawej technologii produkcji koksu i produktów węglapochodnych. Dużym przeżyciem dla młodego hutnika było przekazanie do eksploatacji pierwszej baterii koksowniczej.

Wraz z szybką rozbudową Zakładu Koksowniczego rosło zapotrzebowanie na fachowców do obsługi urządzeń dziewięciu dalszych baterii koksowniczych oraz agregatów wydziału chemicznego. W. Michalski nie szczędził trudu; łączy pracę zawodową z nauką. W 1959 r. kończy Technikum Mechaniczne w Krakowie, a od 1962 r. studiuje na AGH. W 1967 r. z wynikiem celującym kończy studia, broniąc pracy dyplomowej pt. „Konstrukcja i wykonanie układu elastooptycznego do badania stałej modelowej materiałów o bardzo małym module sprężystości”. Wyniki pracy, dotyczącej badań naprężeń skomplikowanych układów są wykorzystywane obecnie do przeprowadzania badań naukowych przez laboratorium AGH w Krakowie. Inż. Michalski kończy teraz ostatni semestr II stopnia magisterskiego Wydziału Maszyn Hutniczych AGH.

Nauka absorbuje inż. Michalskiemu większość czasu po pracy. Wykonywanie obowiązków zawodowych — wykłady na uczelni — nauka w domu do późnych godzin wieczornych — to stały, od kilku już lat rozkład dnia. Jego pracowitość, chęć udzielania pomocy innym i koleżeństwo zyskało mu ogólną sympatię w pracy. Pracę w ZK zaczął od stanowiska mistrza remontu urządzeń, następnie był kierownikiem zmiany, kierownikiem oddziału, mechanikiem wydziału przygotowania węgla, z-ca kierownika wydziału K-1 d.s. utrzymania ruchu, a obecnie z-ca kierownika wydziałów pieców koksowniczych. Pomimo nawalu zajęć zawodowych i kontynuowania nauki znajduje czas na działalność społeczną. Od 1945 r. jest członkiem partii, w której pełnił wiele ważnych funkcji. Jest przewodniczącym koła ZBoWiD w ZK. W czasie okupacji walczył z hitlerowcami w oddziałach partyzanckich w rejonie Żywca.

Inż. W. Michalski związał się na stałe z hutą. Pokochał swą pracę i miasto, w którym żyje wraz z rodziną. Córka Urszula jest studentką drugiego roku biologii na UJ, a 16-letni syn Aleksander uczęszcza do liceum ogólnokształcącego w Nowej Hucie. Jedną z nielicznych rozrywek po pracy stanowi sport. Najwięcej pasjonuje się kolarstwem, a szczególnie gdy w wyścigu biorą udział członkowie KS „Hutnik”, do którego należy jego syn. Sam też lubił jeździć na nartach i pływanie, ale wypadek jakiemu uległ w pracy wykluczył uprawianie tych zdrowych dyscyplin sportowych. dz.



W Stalowni Martenowskiej.

Po długiej drodze

— *Uczę moje dzieci szacunku dla chleba* — mówi JAN RUTKOWSKI, ekonomista z Rejonu Inwestycji Energetycznych w hucie. *Oni nie wiedzą, że w czasie wojny brakowało nawet tego. Trzeba młodzieży przekazywać nasze wspomnienia z lat walki o wolność i doświadczenia. Skąd inaczej miałaby wiedzieć, co przeżyliśmy? Od niej przecież zależy będzie w przyszłości pokój, losy kraju. Od młodzieży na całym świecie.*

Praca w Inwestycjach huty to nowe obiekty. Jeszcze długo ten ważny dział w wielkim organizmie huty będzie potrzebny. Jan Rutkowski wspomina: — urodziłem się na Wileńszczyźnie. Cała moja rodzina pracowała w ten sposób, że otrzymywało się narzędzia oraz materiały do wykonania zamówienia za jedną trzecią zysku. Dwie trzecie zabierał nakładca, właściciel narzędzi. Tym systemem produkowało się tam nawet zapalki.

W wyniku działań wojennych J. Rutkowski wraz z rodzicami oraz bratem i siostrą znalazł się w Związku Radzieckim, po roku 1940. W r. 1943 na wieść o wojsku polskim wyruszył do Sielc nad Okę, gdzie został przydzielony do I Armii Wojska Polskiego. Przydzielony do II Dywizji im. J. Dąbrowskiego. Za oknem pokoju, w którym rozmawiamy z J. Rutkowskim widać kominy kombinatu i lunę znad Stalowni. Spust stali z któregoś marmota. Twardy lecz bohaterski był żywot żołnierza na sławnym i zwycięskim szlaku spod Leni-

no po Berlin. J. Rutkowski odniósł ciężką ranę w walkach w rejonie Odry w dniu 16 kwietnia. W Sielcach przyjmowano go jako ochotnika w wieku lat dwudziestu. Czas płynął, po wyleczeniu, wprost z frontu, J. Rutkowski przyjechał do szkoły oficerskiej w Krakowie. Został zawodowym podoficerem. Był to okres wielkiej odbudowy kraju i pierwszych lat budowy Huty im. Lenina. Założenie własnej rodziny i chęć stabilizacji skłoniły go do rozstania się z wojskiem i podjęcia pracy w powstającej hucie. Zmienił adres. Od tego czasu Nowa Huta, osiedle Hutnicze. Od roku 1953 stał się mieszkańcem najnowszej dzielnicy Krakowa, pracownikiem Inwestycji kombinatu, podjął studia ekonomiczne.

I to była kolejna wielka przemiana w życiu żołnierza z Sielc, obecnie członka ZBoWiD w hucie. Studia przyniosły nowe wartości, nowe kwalifikacje, z którymi można układać przyszłość dla rodziny. Synowie, czternastoletni Tomasz i jedenastoletni Leonard uczą się w szkołach. O okrucieństwach wojny, hitlerowcach, trudnych latach walki słyszą często od ojca. *To było dawno, ale niema niebezpieczeństwa wtedy tylko, gdy jesteśmy silni, gdy mamy dużo stali, gdy pamiętamy o doświadczeniach — to trzeba wpaść młodzieży* — mówi na zakończenie J. Rutkowski. ik

Działalność społeczna daje zadowolenie

O tym zamilowaniu długo można rozmawiać z BRONISŁAWEM PIETRONIEM, instruktorem szkolenia stażystów i przewodniczącym Zarządu Zakładowego ZMS w Pionie Głównego Mechanika. Powstało ono wcześniej, w działalności barcerskiej, potem zetemesowskiej. B. Pietrón przyjechał do Nowej Huty po ukończeniu dziesięciu lat życia spędzonych na wsi, u dziadka. Tutaj skończył szkoły, a odbywając staż jako uczeń jednej ze szkół huty zetknął się po raz pierwszy z Pionem Głównego Mechanika. I został w nim. Oprócz pracy zawodowej i w organizacji młodzieżowej, trzecim zainteresowaniem B. Pietronia stał się sport: grał w drużynie piłkarskiej Hutnika.

— *Jednak* — mówi B. Pietrón — *najwięcej zadowolenia daje mi praca w mojej organizacji zetemesowskiej. Ze względu na jej cele i bliski kontakt z kolegami, z młodzieżą. Lubię to.*

Stuchając B. Pietronia można się zastanawiać, kiedy zdąży wyrobić sobie te zainteresowania i co ważniejsze, z tak dobrymi wynikami wcielać je w życie, jeśli ma on dopiero dwadzieścia sześć lat. Dowód zmiany tempa życia, codziennych wydarzeń, o ile szybciej toczących się niż w czasach, gdy Lucjan Rydel zachwylił się podkrakowskimi Bronowicami. Znanymi działacz młodzieżowy opowiada o swojej pracy organizacyjnej i kolegach. Nawiązując do spraw prywatnych — a dom?

— *W poniedziałek dostałem piękne mieszkanie na osiedlu Jagiellońskim. Na czwartym piętrze, ale jest winda. Blok znajduje się jeszcze w stanie surowym, chyba na wiosnę się sprowadzi...*

— *Więc wraz z rodziną?*
— *Tak, mam żonę i dwie córeczki, trzyletnią Renatę i młodszą Martę, która ma doniero pół roku. Żona pochodzi z Kieleckiego. Nowe mieszkanie, to duża radość, bo już było niezmiernie ciasno w dotychczasowym! Chciałbym jeszcze dodać, że właściciel Huta im. Lenina w zasadniczy sposób wpłynęła na zmiany w moim życiu. Pomogła mi zdobyć pracę, kwalifikacje, które chciałyby poszerzyć studiując coś, co przyda się w dalszej pracy w ZMS, np. ekonomii polityczną. Dopomógł mi również Klub Sportowy Hutnika, w którego drużynie grałem osiem lat.*



Sukces życiowy



Dzień, w którym rozmawialiśmy z inż. Stanisławem Słabą, zastępcą kierownika Walcowni Drobnych Profili i Drutu był uroczystym dla załogi całego wydziału, a szczególnie dla naszego rozmówcy. W tym dniu zrealizowali oni bowiem o 12 dni wcześniej niż planowano roczne zadania produkcyjne. Ambicją prądującej załogi jest wykonanie dodatkowo do końca grudnia około 36 tys. ton profili i walcówki.

Ze wzrostem wydajności pracy — mówi inż. Słaba — ściśle wiąże się poprawa jakości wyrobów. Dla mnie oraz dla współtowarzyszy pracy jest to powód do zadowolenia. Praca na odpowiedzialnym stanowisku z ambitną załogą, która nie szczędzi wysiłku, aby kroczyć w czołowie najlepszych wydziałów kombinatu daje mi dużo satysfakcji.

Inż. Stanisław Słaba w czasie wybuchu drugiej wojny światowej służył w marynarce wojennej w dywizjonie minowców. Walczył w obronie Gdyni. Okupację spędził w wojskowym obozie jeńców w Niemczech. Po wyzwoleniu rozpoczął pracę w Hucie Kościuszkowicza w Chorzowie przy wielkich piecach i w walcowni. W 1945 r. wstępuje do Polskiej Partii Robotniczej, w której pełni szeregi odpowiedzialnych funkcji. Od 1948 r. pracuje w Wydziale Ekonomicznym KW PZPR w Katowicach, zajmując się w dalszym ciągu problematyką hutnictwa. W 1952 r. przenosi się do Nowej Huty. Swój start w kombinacie rozpoczął w wydziale energetycznym (w nadzorze inwestycji). Budowano wówczas pierwsze obiekty wydziałów głównego mechanika. Wśród lanów zbóż kopano wykopy pod fundamenty agregatów, zwożono sterty materiałów budowlanych i montowano pierwsze tony konstrukcji hal produkcyjnych. W czasie opadów błoto sięgało po kolana, brak było szatni, łaźni i innych obiektów socjalnych. Nie zważaliśmy jednak na tego rodzaju trudności, widząc jak na naszych oczach szybko wyrasta wielka huta i piękne, nowoczesne miasto.

Moim największym sukcesem życiowym było uzyskanie dyplomu inżyniera na Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Wyższe studia mogłem skończyć dzięki zorganizowaniu przy HIL filii tej uczelni. Oczywiście

cie kosztowało mnie to wiele wysiłku, ale jak to się mówi: — „bez pracy nie ma kołaczy”.

Za ofiarną, wydajną pracę inż. Słaba odznaczony został złotym Krzyżem Zasługi, Srebrną Odznaką m. Krakowa, Medalem X-lecia i Odznaką Budowniczego Nowej Huty. dz.



Praca — największą radością

Antoni Hutnicki, wbrew nazwisku, które dziwnie się spłata z naszym zakładem — hutnikiem nie jest. Ale przecież już 18 lat dla naszej huty pracuje. Bez rozgłosu, bez sławy ludzi, o których często się mówi. Jest bardzo skromny i niezwykle pracowity — oto chyba najważniejsze cechy charakteru Antoniego Hutnickiego. Najwyższej klasy fachowiec, mistrz kowalski, nie zmieniał miejsca pracy przez ten długi okres. Od początku pracuje w Zarządzie Sprzętu PPB HiL na stanowisku brygadzysty kowala.

Cóż robił przed przyjeściem do Nowej Huty? Jakże były jego dzieje?

Chyba tajemnica wysokiej fachowości i przywiązania do zawodu tkwi w tym, że Antoni Hutnicki zaczął pracę w kowalstwie bardzo wcześnie, bo w dwunastym roku życia. Zresztą wynikało to z konieczności. Był

bowiem najstarszym chłopcem wśród dnaściorga rodzeństwa. Wyżywić taką gromadkę było problemem nie lada. A ponadto rodzinną tradycją. Ojciec był również kowalem, dobrym fachowcem, który wszystkie swe umiejętności rzemieślniczego fachu przekazał synowi.

Jeszcze przed wojną został czeladnikiem, a następnie majstrem. Pracował w majątkach dziedziców, nie tak łatwo było przecież o własny warsztat pracy.

Podczas II wojny światowej był żołnierzem I Armii Wojska Polskiego. Przeszedł szlak bojowy od Zytomierza do Warszawy. A potem, jako repatriant, osiedlił się z rodziną na Ziemiach Zachodnich. Nie zrezygnował z umiłowanego przez siebie, wyczonego zawodu. Ale gdzieś go ciągnęło, co wtedy jakoś trudno było określić...

I wreszcie w roku 1950 zafrapował go apel Izby Rzemieślniczej: budująca się pod Krakowem Nowa Huta czeka na fachowców. Zgłosił się, przyjechał tu i pozostał.

Antoni Hutnicki posiada wiele odznaczeń za swą sumienną, nienaganą pracę, która — jak mówi — jest dla niego nie tylko obowiązkiem, ale przede wszystkim wielką przyjemnością. Odznaczony został Złotym Krzyżem Zasługi, złotą i srebrną Odznaką Przewodnika Pracy, złotą i srebrną Odznaką Racjonalizatora Produkcji oraz Odznaką Budowniczego Nowej Huty.

53 lata pracy w zawodzie, to szmat czasu. Już po świętach, 23 grudnia br. Antoni Hutnicki przechodzi na emeryturę, na dobrze zasłużony odpoczynek. Mówi o tym ze smutkiem, żal mu warsztatu, przyjaciel, kolegów. Ale przecież odpocząć trzeba. A więc z zakładem z pewnością nie zostanie całkowicie zerwana.

Zyczymy wielu lat zdrowia Antoniemu Hutnickiemu. Za to, że pracował dla huty z oddaniem. Za to, że był zawsze przykładem dla młodszych kolegów, których uczył kochać pracę. I za to wreszcie, że na dobrych obywateli wychował swych trzech synów i dwie córki. (dr)



POGODA

ZGODNIE z naszymi przewidywaniami na Święta wrocila zima. Największą przyjemność sprawily obfite opady śniegu tym wszystkim, którzy wyjechali na odpoczynek świąteczny w okolice podgórskie. W Zakopanem np. w ciągu jednego dnia nasypało ponad 30 cm śniegu. Czy są szanse na utrzymanie się tej łagodnej zimy? Wnioskując z sytuacji atmosferycznej, można przyjąć, że na przełomie starego i nowego roku nie będzie takiej odwilży, jak to jest zazwyczaj. Europa środkowa przechodzi z wolna w zasięg wyżu barycznego, którego centrum znajduje się w rejonie Islandii. Wzrost jest zbudowany z chłodnych mas powietrza, stąd też w najbliższych dniach powinno przyjść pewne ochłodzenie. Temperatura będzie się utrzymywać początkowo w pobliżu 0 st., później spadnie do -5, a miejscami jeszcze niżej. Noce będą mroźne, w wypadku większych rozpodzeń mrozy do -15 st., a w okolicach podgórskich do -20. Po obfitych opadach śniegu wystąpią przejaśnienia i rozpodzenia.

PROMYK

W 1969 ROKU...

...przewiduje się, że liczba stałych mieszkańców dzielnic wzrośnie ze 129 tys. osób w roku bież. do około 135 tys.

...w zakresie budownictwa mieszkaniowego planuje się oddanie do użytku do końca 1969 r. około 74.400 m. kw. powierzchni użytkowej, tj. około 4.839 izb mieszkalnych.

...powierzchnia upraw warzyw gruntowych wzrośnie o około 8 ha, osiągając łącznie około 341 ha.

...o 19 proc. wzrośnie powierzchnia urzędów szklarniowo-inspektowych.

...dzieci otrzymają nowy ogród jordanowski (Wadów) oraz dwa place zabaw w osiedlach: Bieńczyce i Mistrzejowice. W ten sposób na terenie dzielnic będziemy mieli 10 ogrodów jordanowskich i 30 placów zabaw.

...liczba świetlic osiedlowych wzrośnie do 21 (w ramach Wydziału Kultury) tj. o 4 placówki.

...Bieńczyce Nowe otrzymają dwie filie biblioteczne.

...powstanie 6 nowych amatorskich zespołów artystycznych, podległych Wydziałowi Kultury. Jeden z nich będzie 100 osobowym, reprezentacyjnym zespołem pieśni i tańca, prowadzonym wspólnie z PPB HiL.

...ilość łóżek w Szpitalu im. Zeromskiego wzrośnie o 35. Dotyczy to głównie oddziału wewnętrznego, urologicznego, planuje się również utworzenie pododdziału operacyjnego (15-łóżkowego).

IV OLIMPIADA KULTURALNA HOTELI PRACOWNICZYCH HiL

Ostatnie spotkanie pracowników ZDK HiL z przewodniczącymi samorządów hotelowych i kierownictwa hoteli poświęcono ocenie przebiegu tej imprezy za okres dwu i pół miesiąca. Po zagajeniu przez kierownika ZDK HiL mgr J. Zabiciego dokonano szczegółowej oceny uczestnictwa hoteli w konkursach olimpiadowych.

ZDADUJ-ZGADULA POD HASEŁEM „25 LAT LUDOWEGO WOJSKA POLSKIEGO”

Konkurs ten cieszy się dużym zainteresowaniem. Przystąpili do niego prawie wszystkie hotele, w których przeprowadzono eliminacje, a następnie półfinały w Ognisku Młodych (o czym informowaliśmy już na łamach „Głosu”). Jest to jeden z najpopularniejszych konkursów w tegorocznej olimpiadzie.

„KSIĄŻKA KSZTAŁCI I WYCHOWUJE”

Wystawy klubu dobrej książki, uaktywnianie działalności punktów bibliotecznych, to tylko niektóre formy pracy w ramach tego konkursu. Niestety zainteresowanie nie wielkie. Na uwagę zasługują wystawy w hotelach nr: 3, 39, 19, 28, 31...

KONKURS OŚWIATOWY

Najlepsze wyniki w tym konkursie ma Hutnicze Przedsiębiorstwo Remontowe, w

IV Olimpiada Hoteli Hutniczych

hotelach pracowniczych HiL cieszy się on mniejszym zainteresowaniem. I w tej dziedzinie osiągnięto pewne rezultaty, o czym świadczy liczba imprez typu oświatowego — 56 w okresie ostatnich 11 tygodni (bez Domu Młodego Hutnika, a łącznie z HPR).

KONKURS NA NAJESTETYCZNIEJSZY HOTEL

W tej dziedzinie z pewnością uzyskano dobre rezultaty. W ocenie tego konkursu bierze się pod uwagę zarówno czystość w pomieszczeniach hotelowych, jak i dekoracje świetlic, klubów, organizowanie wystaw, gazetek ściennych. Na pochwałę zasługują hotele: nr 40 (DMH), 19 (Wzgórza Krzesławickie), 28 (Na Stoku), 29 (Na Skarpie), 8 i 3 (os. Młodości). Pozytywna ocena jest tu niewątpliwie wynikiem dobrej współpracy samorządów hotelowych z kierownikami tych placówek. Ciekawe wystawy zorganizowano m. in. w hotelu nr 40 — B. Brechta, nr 39 — „Kra-ków w architekturze”, nr 33 — wystawa sportowa, na którą składają się proporzyczki, odznaczenia i dyplomy sportowe mieszkańców tego hotelu. W urządzaniu ciekawych

Zasłużyli na słowa uznania

Ostatnio, w świetlicy VI Przychodni Obwodowej w Nowej Hucie odbyło się spotkanie, mające na celu podsumowanie rocznej pracy opiekunów społecznych dzielnic. Za ich codzienną, szarą pracę, za trud i poświęcenie wyrazi podziękowania złożyła Stanisława Siudut, zastępcza kierownika Wydziału Zdrowia RN m. Krakowa do spraw opieki społecznej. Z ramienia dzielnicy wystąpiła Halina Banas.

W czasie spotkania, 33 aktywnych terenowych opiekunów społecznych otrzymało nagrody pieniężne i rzeczowe. (na 38 — działających w Nowej Hucie). Znacznie słabiej natomiast pracują opiekunowie społeczni w zakładach pracy, o czym świadczy fakt, że na 22 osoby tylko 1 opiekun — z PBM Nowa Huta — otrzymał nagrodę.

Dużą atrakcją był występ zespołu „Smarkule”, będący czymś w rodzaju koncertu życzeń dla zasłużonych działaczy.

Warto przy okazji dodać, iż praca opiekunów społecznych jest mało dostrzegalna, a przecież tak bardzo ważna i istotna.

Zajmują się oni różnorodnymi sprawami, jak odwiedzanie chorych reconvalescencj i ich rodzin, wzywaniem pomocy lekarskiej, interwencją w sporach małżeńskich, udzielają pomocy w wychowaniu młodzieży.

Oni też piszą wnioski o zasiłki dla biednych dzieci do Wydziału Oświaty, o zapomogi, o paczki żywnościowe (do PKPS) przydzielanie odzieży. Tak więc pomoc ta staje się coraz bardziej wszechstronna. Ważną sprawą jest dobra współpraca terenowych opiekunów społecznych z aktywami osiedlowymi, z Sądem dla Nieletnich, służbą zdrowia, organami MO.

Do najstarszych stopniem i najbardziej zasłużonych opiekunów społecznych zaliczyć należy m. in.: Kazimierz Maciaszek (os. Czyżyny), Marię Kraszewską (Centrum D), Zofię Okomska (Centrum B), Jana Marsa (os. Mogiła), Antoniego Aziewicz (Centrum C), Jana Weislo (Bieńczyce i Mistrzejowice). Słowa uznania należą się szczególnie p. Marii Kraszewskiej, która załatwiła rekordową ilość spraw w bież. roku — tj. 838. Gratulujemy!...

gazetek ściennych przoduja hotele nr 19 i 28...

„NASZE ZAINTERESOWANIA I INICJATYWY”

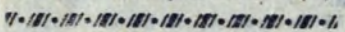
Kółka szachowe, bridżowe, kluby miłośników książki, teatru, filmu, sportu, kółka fotograficzne, zespoły muzyczne typu estradowego, muzycznego i recytatorskiego — to wyniki udziału hoteli w tym konkursie.

„WIECZOREK U HUTNIKÓW”

Konkurs na zorganizowanie imprezy rozrywkowej pn. „Wieczorek u hutników” spotkał się z bardzo dużym zainteresowaniem. Do udanych imprez należy zaliczyć m. in. spotkania w hotelach nr: 38, 39, 40, 3, 8, 21 i 31 (w dwu ostatnich wspólny), oraz w HPR.

W dyskusji poruszono szereg problemów, dotyczących organizowania imprez w ramach poszczególnych konkursów, prowadzenia dokumentacji, współpracy samorządów hotelowych z kierownictwami tych placówek, opieki ze strony ZDK HiL itp. Jakkolwiek tegoroczna olimpiada przebiega zgodnie z założeniami, już w tej chwili można ocenić pozytywnie osiągnięte wyniki, jednak wiele jest jeszcze hoteli, których udział w imprezie jest niestety znikomym. Mam nadzieję, iż w ciągu ostatnich tygodni hotele te bardziej zaangażują się w pracę kulturalno-oświatową.

Na zakończenie informujemy, że najdalej do 18 stycznia 1969 r. należy składać w ZDK HiL materiały, dotyczące przebiegu IV Olimpiady Kulturalnej Hoteli Pracowniczych HiL. (m)



Spotkanie z B. Kobiela



Przed kilku dniami nasze Ognisko Młodych gościło u siebie świetnego aktora komediowego Bogumila Kobiela, współzałożyciela Teatryku „Bim-Bom”, znanego również szerokiej publiczności z telewizyjnych programów J. Grzyby pt. „Poznajmy się”. Wieczór był bardzo udany, a występy popularnego aktora gorąco oklaskiwali zebrani na spotkaniu młodzież. Fot. J. Podlecki

Dyzury zakładów gastronomicznych

1 stycznia 1969 r., w normalnych godzinach działalności zakładu czynne będą następujące restauracje, bary i kawiarnie: „Arkadia”, „Wisła”, „Halinka”, „Ludowa”, „Teatralna”, „Zachęta”, „Nowoczesna”, „Bachus”, „Ekspres”, „Kopciuszka”, „Marten”, „Pod Zegarem”, „Orion”, „Stylowa” i „Znicz”.

Porady praktyczne

Karnawał, to okazja do wszelkiego typu spotkań towarzyskich, zabaw i balów. Każda z takich okazji wymaga pewnego przygotowania się — zadbania o wygląd zewnętrzny. Nie wszystkie panie przed wyjściem na bal są w stanie skorzystać z usług w gabinecie kosmetycznym — często same muszą zadbać o swój wygląd zewnętrzny. Dlatego też pozwolimy sobie podać parę wskazówek z zakresu szybkich i skutecznych zabiegów upiększających.

Zabieg trzeba zacząć od odświeżającego przysnyciu, następnie zastosować ok. 20-minutowy relaks z nogami ułożonymi powyżej tułowia w nałożoną na twarz maseczką. Maseczki mogą być z tych gotowych, kupionych w sklepie — względnie sporządzone domowym sposobem (np. z twarogu utartego z żółtkiem na cerę suchą — z białka ubitego z odrobina sproszkowanego alunu, na cerę tłustą). Na oczy nakładamy kompresy z waty nasyconej esencją herbacianą. Po dwudzie-

CO W TYGODNIU?

KINA

SWIT: od 25 do 31 bm. godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Operacja św. January” produkcji włoskiej, doz. od lat 16.

SWIT Mała Sala: od 25 do 28 bm. godz. 15, 17 i 19 „Fanfaron” produkcji włoskiej, doz. od lat 16, od 29 bm. do 1 stycznia 1969 r. „Czarny zwir” produkcji NRF, doz. od lat 16.

SWIATOWID: od 25 do 31 bm. godz. 16, 18 i 20 „Siedmiu w blasku złota” produkcji włoskiej, doz. od lat 16.

SWIATOWID Mała Sala: od 26 do 29 bm. godz. 15, 17 i 19 „Mój przyjaciel delfin” produkcji USA, doz. od lat 7, od 30 bm. do 1 stycznia 69 r. godz. 15, 17 i 19 „Dziesięciu małych Indian” produkcji angielskiej, doz. od lat 16.

SFNKS od 26 do 29 bm. godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Wilcze echa” produkcji polskiej, doz. od lat 14, od 30 bm. do 1 stycznia 69 r. Wehikuł czasu” produkcji USA, doz. od lat 14, od 2 stycznia 69 r. do 3. I. „Dzwonnik z Notre Dame”.

TEATR LUDOWY

28 bm. godz. 19.15 „Ballada wigilijna”, 29. g. 11 — Znalezione kufer, godz. 19.15 Ballada wigilijna, 30 bm. teatr nieczynny 31. g. 19.15 Ballada wigilijna, 1. I. 1969 godz. 17 „Znalezione kufer”, 2. I. — teatr nieczynny, 3. I. g. 19.15 „Ballada wigilijna”.

ZDK HiL

UL. MAJAKOWSKIEGO 2 29. XII godz. 18.30 — filmy krótkometrażu — „Przedpokój Melpomeny”, „Pan Profesor”, „Jerzy Szaniawski”, 30. XII godz. 18 — Wieczorek Studium Estetyki — Karnawałowy wieczór muzyczny — w programie muzyka J. Straussa. Prowadzi mgr Jerzy Kuscia.

TELEWIZJA

28. 12. 68 — 3. 1. 69

SOBOTA

9.00 Teleferie, 9.45 „Junga ze szknera Kolomb” film fab. prod. radz., 16.00 Teleferie, 17.40 Dziennik TV, 17.50 „W przestworzach, czyli ciekawe opowieści lotników”, 18.10 „Mieszkańcy morza” — film prod. wł. z cyklu „Encyklopedia morza”, 19.00 „Wieczorne rozmowy”, 19.20 Dobranoc, 19.30 Monitor, 20.10 „Przepraszam, że zraszam” program rozrywkowy, autor Jan Sztayduyng, 20.40 „Tele-echo”, 21.20 Dziennik TV, 21.35 Wiadomości sportowe, 21.45 „Tajemnica portretu” film fab. prod. ang., 23.05 „Wieczór z Fredem Astairem” film. progr.

NIEDZIELA

9.05 „Przypominamy, radzimy”, 9.15 PKP, 9.30 „Stareosjska sztuka w Muzeu Narodowym”, 10.00 Dla młodych widzów: „Pozdrowienia od przyjaciół”, 11.05 „Hasło” z cyklu: „Stawka większa niż życie”, 12.00 Dziennik TV, 12.10 „Melodie na dzień dobry”, 12.30 Teleferie, 12.50 „Okularnik” — film prod. polskiej, 13.05 „Świat Woostera” — film prod. ang., 13.45 „Muzyka, wspólny język narodów”, 14.15 „Jeszcze raz Flip i Flap”, 15.15 „Przemiany”, 15.50 Dla dzieci: „Obrazki z wystawy”, 16.30 „V-2” — film z serii „Polacy na frontach II wojny światowej”, 17.10 Recital Bolesława Gromnickiego, 17.40 „Zaginione witraże” rep. filmowy, 18.10 „Uszko” — opera, 18.45 „W cieniu Marszałka” z cyklu: „Drogi i bezdroża II Rzeczypospolitej”, 19.20 Dobranoc, 19.30 Dziennik TV, 20.05 „Rancho w dolinie” — film fab. prod. USA, 21.40 Niedziela sportowa, 22.00 „Wojciecha Bogusławskiego mimika, czyli nauka sztuki scenicznej”.

PONIEDZIALEK

15.40 Politechnika TV, 16.45

Dziennik TV, 16.55 Teleferie, 18.00 Kronika (Kr), 18.15 Dylematy ludzi uczywych (Kr), 18.45 TV Magazyn Postępu Technicznego, 19.20 Dobranoc, 19.30 Dziennik TV, 20.05 Teatr Telewizyjny Max Frisch „Szewska pasja Filipa Hotza”, 20.55 Panorama literacka, 21.25 „W rytmie jazzu” — film prod. radz., 21.55 Dziennik TV, 22.20 Politechnika TV.

WTOREK

9.00 Teleferie, 9.50 „Latający rower” — film fab. prod. ang., 16.00 Teleferie, 17.20 Dziennik TV, 17.30 Kronika (Kr), 17.45 „Niezwykły koncert” (Kr), 18.00 „Zielone światło” film fab. prod. radz., 19.20 Dobranoc, 19.30 Dziennik TV, 20.00 Przemówienie Noworoczne, 20.15 Koncert, 20.45 „Stomiany wdowiec” — film fab. prod. USA, 22.25 Z cyklu: „Spotkanie z cieniem”, „Dawne bale...”, 23.20 „Kulig” — polski film telew., 23.55 Życzenia Noworoczne, 0.05 „Podług dawnego zwyczaju”, 1.35 Filmowy program rozrywkowy.

ŚRODA

9.05 „Trzy światy Guliwera” film fab. prod. USA, 10.40 PKF, 10.50 Teleferie, 11.10 „Sopot 68”, 12.15 „Walce wiedeńskie” program z Wiednia, 13.30 Dziennik TV, 13.45 TV Kurs Warszawski, 14.00 „My 69” — teleturniej (premierowy), 15.00 Z cyklu: „Charaktery” — rep. film. „Wierni przyjaźni”, 15.10 Dla dzieci: „Co zdarzyło się w niedzielę”, 15.40 Z cyklu: „Charaktery” rep. film. pt. „Pragnienia życia”, 15.50 „Klub Szczęściu Kontynentów”, 16.35 Z cyklu: „Charaktery” — rep. film. pt. „Dialogi o miłości”, 16.45 „Studio 63” — „Noworoczne teleprzekazy pana Prusa”, 17.45 Z cyklu: „Charaktery” — rep. film. pt. „Pasja”, 17.55 „Kulig” — pol. film telew., 18.25 Z cyklu: „Charaktery” rep. film. pt. „Serce”, 18.35 „Międzynarodowy przegląd roku”, 19.20 Dobranoc, 19.30 Dziennik TV, 20.05 „Garbus” — film fab. prod. franc.-wł., 21.45 Z cyklu: „Charaktery” — rep. film. „Porażka idola”, 21.55 „Gielda Gield”, 22.35 Dziennik TV i wiadomości sportowe, 22.50 „Sport 68”.

CZWARTEK

9.00 Teleferie, 9.50 „Dziki pies Dingo” film fab. prod. radz., 16.00 Teleferie, 17.05 Dziennik TV, 17.15 Telekram, 17.25 Kronika (Kr), 17.40 Przemówienie ambasadora Republiki Kuby, 17.55 „Bryza”, 18.20 Kronika 50-lecia Kraju Rad — rok 1929”, 18.45 „Pastorałki” program muzyczny, 19.30 Dziennik TV, 20.05 „Horyzonty” magazyn, 20.35 „Zdrada” — z cyklu: „Stawka większa niż życie”, 21.40 Magazyn Medyczny, 22.10 Dziennik TV.

PIĄTEK

9.00 Teleferie, 9.50 „Zdrada” — pol. film telew. z cyklu: „Stawka większa niż życie”, 15.35 Politechnika TV, 16.35 Dziennik TV, 16.45 Teleferie, 17.55 Kronika (Kr), 18.10 „Małżeństwo nowoczesne”, 18.40 „Sylwetka karykaturzysty”, 19.00 „Rozmowy o książkach”, 19.20 Dobranoc, 19.30 Dziennik TV, 20.05 „Fundament” progr. publ., 20.35 „Betty” — St. Moniuszko opera komiczna, 21.20 Wszech-nica TV: „Rok 2000”, 21.50 „Wystrzał” nowela film. prod. franc., 22.15 Dziennik TV.

Moda



Ciepła, skromna, wyjściowa sukienka. Jest uszyta z dwóch różnych materiałów. Górna część jest wykonana z ozdobnego brokatu — reszta z jednokolorowej welenki. Mankiety są zapięte na ozdobne „biżuterijne” guziki — w podobnym typie jest też kłamra zapinająca szeroki pasek.

50 rocznica Powstania Wielkopolskiego

Srodowisko Weteranów Powstania Wielkopolskiego przy Zarządzie Okręgu ZBoWiD w Krakowie zorganizowało przy

kwiatów. Okolicznościową prelekcję wygłosił kol. J. TARNOGORSKI. W imieniu WP serdeczne życzenia powstań-

com złożył mjr Jan St. SKALSKI, a z ramienia Rady Zakładowej Kombinatu HiL i Zarządu Fabrycznego ZBoWiD HiL prezes Antoni DAŁKOWSKI. Po części oficjalnej wystąpiły zespoły artystyczne ZDK huty oraz popularne „Margaretki”. Następnie przez kilka godzin, przy lampce wina, weterani Powstania Wlkp. snuli wspomnienia walk z Niemcami sprzed 50 lat. Nadmienić należy, że zakładowa organizacja ZBoWiD HiL zorganizowała w Klubie ZBoWiD wystawę pamiątek, dokumentów, fotografii i odznaczeń z okresu Powstania Wielkopolskiego 1918—19 r. J. B.



Uczestnicy spotkania Powstańców Wielkopolskich.

współdziałale organizacji fabrycznej ZBoWiD w HiL 21 grudnia br. w Klubie ZBoWiD w Nowej Hucie uroczystą akademię dla uczczenia 50-tej rocznicy Powstania Wielkopolskiego w 1918/19 r.

Po powitaniu gości przez vice-prezesa Zarządu Okręgu ZBoWiD w Krakowie ptk Aleksandra PASIERBIŃSKIEGO — młodzież szkolna z Nowej Huty obdarzyła przybyłych z terenu całego województwa krakowskiego 25 sędziwych weteranów Powstania Wielkopolskiego, wiązkami



Wśród weteranów — Ob. Frankowski, który w walce pod Szubinem w 1918 r. stracił wzrok.

FOT. J. PODLECKI



NOWOROCZNA KRZYŻÓWKA z Nagrodami

UWAGA! Po prawidłowym rozwiązaniu krzyżówki litery znajdujące się w polach oznaczonych liczbami w prawym dolnym rogu czytane w kolejności od 1 do 35 tworzą hasło, które należy nadesłać niezależnie od wyrazów tworzących krzyżówkę. Wśród czytelników, którzy nadesłać prawidłowe rozwiązanie do dnia 3 stycznia 1969 r., redakcja rozlosuje nagrody — bony książkowe po 100 złotych.

POZIOMO: 2. właśnie się skończył i zaczął, 4. pokojowiec magnacki ubierany po turecku, 6. węzeł na wstążce, 7. zwierzę z kitą, 10. prawa strona w buchalterii, 11. 10 m x 10 m, 13. figura w tańcu albo liliput z wikliny, 14. imię pan pamiętnikarz, 16. pół wagi, 17. duża rzeka syberyjska, 19. np. „Europejska”, „Literacka”, „Marago”, 24. utrata złudzeń, zawód, 26. marszałek w. kor. stronnik Bony, „właściciel” skały pod Krakowem, 30. jedna szósta część drachmy, 31. zimny niepoń, 34. stary, dzielny żołnierz, 35. pokrycie fotela, kanapy, powozu, 37. imię męskie, 39. pogranicze, kresy, 40. niedorzeczność, 41. może być obce, rodzime, wstępne, 44. klient PKP, 47. czapka huzarska, grenadierska, 49. Zeromski marzył o domach z niego, 50. związek operacyjny złożo-

ny z kilku dywizji, 51. zboże minus ziarno, 52. świetnie prowadzili go Wokodyjowski, Kmicic, 53. kułak.

PIONOWO: 1. autorka „Dziewcząt z Nowolipki”, 2. pono chodzi tyłem, 3. kogut, 4. symbol „polskiego” pierwiastka, 5. 11 i 4 z alfabetu, 8. najniższy głos, 9. może być izawiały, świetlny, 10. czuwa nad porządkiem i bezpieczeństwem, 12. nuta, 14. ptak się nie liczy tylko jego ogon, 15. działacz polskiego i międzynar. ruchu rob. 1864—1941, Kraków ma jego ulicę, 16. zachował się w nutach babuni, 18. kula na suknie, 20. prawy dopływ dolnej Odry, 21. naczelna organizacja pomocy dla ludności części Królestwa Pol. powstała 1 I 1916 r., 22. oznacza nokaut, 23. nuta, 25. ponowne wcielenie, 26. buty szczęcia, 27. duby smalone, 28. obronił go Jeremi Wiśniowiecki, 29. zwierzę pici pięknej, 32. ptak lub pasta do butów, 33. czart, zły duch, 36. radziecki samolot 114, 38. oznacza doktora, 41. przyprawa do niektórych potraw, 42. owad albo cięty w języku, 43. kółko na rosole, 44. prawosławny ksiądz, 45. dała nam go Curie-Skłodowska, 46. motyl nocny, 47. baran, kozioł, 48. przeskadza w jedzeniu ryby.



ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR 51

KRZYŻÓWKA I
Poziomo: 1. Kapitol, 4. organki, 8. rzemiosło, 9. walc, 10. drop, 12. antenat, 14. cekin, 16. rabat, 18. krowianka, 19. Parki, 20. jodia, 22. dreżyna, 27. ibis, 28. Eden, 29. Lermontow, 30. element, 31. anialek.

KRZYŻÓWKA II
Poziomo: 5. publicystyka, 8. puszek, 9. krzepa, 10. salopa, 13. rarytas, 14. Zawisza, 16. prostopadościan, 19. wiertło, 21. Newport, 23. aparat, 25. kalosz, 26. apteka, 27. nomenklatura.

Pionowo: 1. puszczyk, 2. kleks, 3. etyka, 4. skrzynia, 6. furia, 7. Spisz, 11. prołoplasta, 12. przekładnia, 13. rozplyw, 15. abonent, 17. gramofon, 18. apretura, 20. islam, 22. rybka, 23. Aztek, 24. Tartu.

ROZETA
Prawoskrętnie: 1. sojusz, 3. Jurata, 5. Kalman, 7. Brecht, 9. metraż, 11. lektor, 13. monsun, 15. siejba, 17. brzana.

Lewoskrętnie: 2. rolada, 4. Tuluza, 6. malarz, 8. bramka, 10. Hercen, 12. sekret, 14. montaż, 16. mikser, 18. krajan.

BONY KSIĄŻKOWE
 za rozwiązanie zadań z nr 50 wylosowali:
 1. Adam Wojtanowski — N. Huta, os. Kolorowe 18 m. 28;
 2. Irmina Mickiewicz — Kraków, ul. Bytomska 8 m. 4;
 3. Kazimierz Domagała — N. Huta, os. Centrum C, bl. 2 m. 34;
 4. Alfredda Zielińska — N. Huta, os. Uroczę 8 m. 15;
 5. Michał Serafin — N. Huta, os. Uroczę 5 m. 43.
 Uwaga! Bony wysyłamy pocztą

• NASZ KONKURS • NASZ KONKURS • NASZ KONKURS • NASZ KONKURS •

CZŁOWIEK • POLITYKA



Rożumienie wszystkich zjawisk współczesnego świata wymaga stałego podnoszenia wiedzy społeczno-politycznej. W tym pomaga książka. W celu ułatwienia wyboru odpowiedniej literatury szerokim rzeszom czytelników, powstał Klub Książki: „Człowiek — Świat — Polityka 69”. W spisie literatury klubowej znajdują się najciekawsze pozycje planu wydawniczego na rok 1969. Niektóre z nich były już lub znajdują się nadal na rynku księgarskim.

Konkurs przedstawia 15 książek z listy popularnych pozycji Klubu Książki „Człowiek — Świat — Polityka” 69. Z rysunków należy odgadnąć, który z niżej podanych tytułów do jakiej należy okładki! Gdy wyszukacie odpowiedni tytuł, wybierzcie z niego litery, które są na okładkach określone cyframi i napiszcie te litery obok tytułów.

(Przykład. Gdyby rysunek na okładce przedstawiał łalkę, to oznacza to tytuł książki B. Prusa „Łalka” i gdyby obok rysunku widniały cyfry 2, 4, to napisalibyśmy przy tytule A K, czyli drugą i czwartą literę tego wyrazu).

Odgadnięte litery, czytane w kolejności podanych poniżej tytułów, utworzą hasło, które jest rozwiązaniem konkursu. Rozwiązania należy przysyłać wyłącznie na kartach pocztowych z podaniem imienia, nazwiska i adresu nadawcy na adres: Redakcja „Głosu Nowej Huty” — Kraków — Huta im. Lenina do dnia 20 stycznia 1969 r.

TYTUŁY KSIĄZEK

1. „MARSZ NA BONN”
2. „CZTERDZIEŚCI CZWARTY”
3. „PONAD LUDZKA MIARĘ”
4. „ŚWIAT W PRZEKROJU”

5. „BARWY WALKI”
6. „DROGI I LUDZIE”
7. „BITWA O TAJEMNICE”
8. „RZECZY ODLEGŁE I BLISKIE”
9. „REWOLUCJA POD PIRAMIDAMI”
10. „MANIFEST KOMUNISTYCZNY”
11. „OD MOJŻESZA DO MAHOMETA”
12. „POLAK STATYSTYCZNY”
13. „Z KART NASZEJ HISTORII”
14. ALARM DLA WARSZAWY”
15. „NOTATKI Z CHIN”

Jerzy Leszczyński

Fraszki

CYWILNA ODWAGA

Największe podboje
czyni się spokojem.

PRZESZKODA

Podwładnym władza
najbardziej przeszkadza.

KRYTYKA

Odczytnik
na czynnik.

ZAKUTE ŁBY

Rozumieją wszelki postęp
tylko jako Drang nach Osten.

AUTOIRONIA

Jestem po prostu wrak —
czterech kółek mi brak.

Złote myśli

Dwulicowi na nie się nie oglądają.

Nim zaczniesz kadzić, sprawdź, skąd
wiatr wieje.

NAGRODY

1. ADAPTER ELEKTRYCZNY
2. SERWIS KAWOWY
3. EKSPRES DO KAWY
4. AUTOSYFON
5. AKTÓWKA
6. TOREBKA DAMSKA
7. DZBANEK-TERMOS
8. KOMPLET KOSMETYKÓW
9. ŚWIECZNIK CEPELIOWSKI
10. BON KSIĄŻKOWY ZA 100 ZŁ.

Więzy przyjaźni nie mogą kępować
ruchów.

Nie ma rzeczy niemożliwych — są
tylko ludzie.

Frekwencja to nie to samo, co obec-
ność.

Sąsiad z wyższego piętra to gorzej
niż przelożony.

Dla tych co mają pieniądze, nawet
ceny są bardziej przystępne.

Nie wypełniaj czasu pustym śmie-
chem.

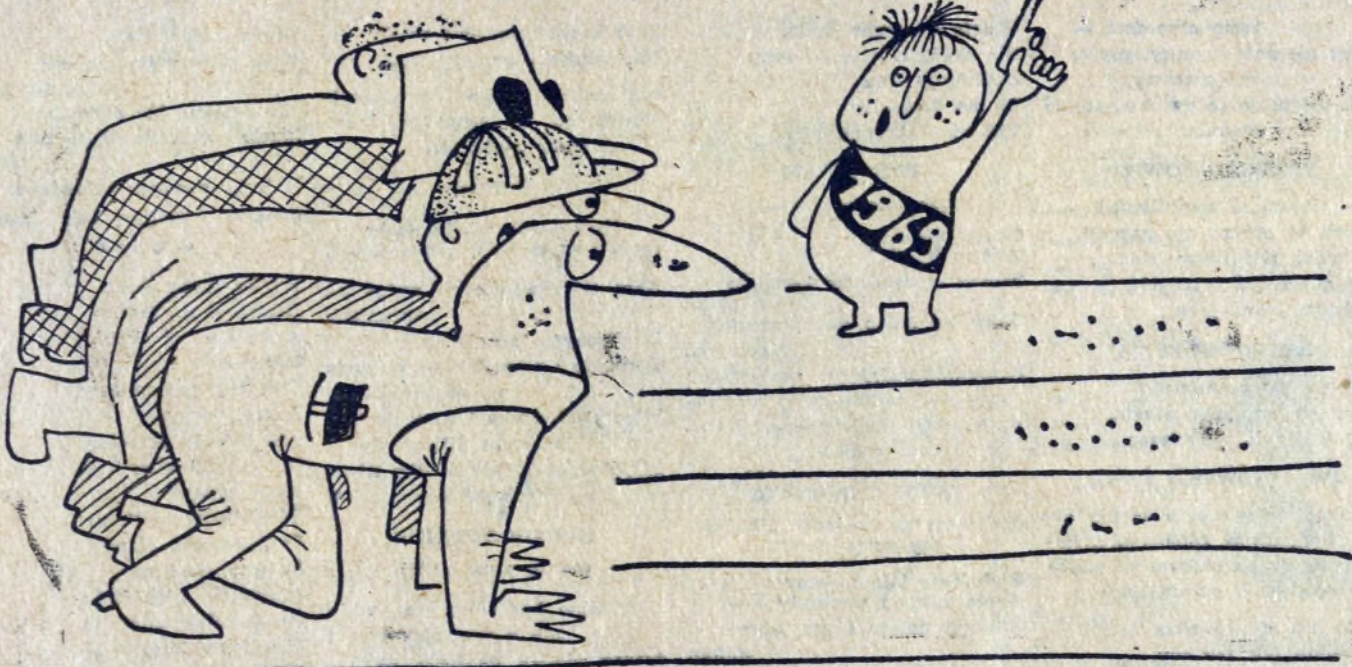
Nie ciesz się, nie jesteś ostatnim dur-
niem.

Rysunki
wykonał
i kolumnę
opracował
**LUDWIK
SZALECKI**

HUMOR NOWOCZNY



— A ty pewnie znów na zebraniu, co?



— Nie czekajcie, mordercy, startujemy!



— Państwo pozwól, że uciśnie towarzystwo, bo w ogóle nie mogę zrozumieć, o co wam chodzi...



— W wydziale pan kierownik nie bywa taki miły...



— I jak tym bachorom wytłumaczyć, że nie jesteśmy żadnymi Mikołajami?!



— A Sylwestra, najdroższa, spędzimy w jakimś miłym, cichym lokalu...
— Świetnie! Właśnie znam taki jeden... w Bułgarii!



— Dlaczego stawiasz zepsuta konserwę na stole?
— A czy to ważne? Przecież Kupściowie mają i tak dość popsute żołądki...



— Przepraszam czy to jest kobieta, czy mężczyzna?



— Czy mogę panią prosić...



...o przyszyć guzika do mego smokingu?



— Chce nam koniecznie udowodnić, że za grudzień należała mu się specjalna premia...



HOŃGZA SZOPKA

CHÓR KOŁĘDOHUTNIKÓW

„Prawdziwa cnota krytyk się nie boi” —
Powiedział niegdyś niejaki Ignacy.
Więc nie gniewajcie się mili moi,
Jeśli nie wszystko będzie „na cacy”.

AUTORKI

(całe w strachu śpiewają na mel. „Krakowiaczek jeden”)

Nasza szopka mała jest wyczynem chwackim
Chociaż gorsza niżli w życiu... „Literackim”
Tam Miecugow, Stwora, no i T. Kwiatkowski
A tutaj dwie babki... chcą mieć nowe troski.
Przytyk, mała „latka”.
To szopki domena I tak się obraża
Ci, których tu nie ma, Lecz o wszystkich pisać
A gdzież to się zmieści? Ludzi w kombinacie
Tysiący trzydzieści!

(do zgodnego chóru włączają się kołędohutnicy, śpiewając na tę samą melodię)

Big bit i tradycja
Związek to nie nowy
Łączy te dwie rzeczy
„No to cyk” kufłowy.
Za jego przykładem
Śpiewać będziemy sporo
Nowy Rok dla szopki
Jest najlepszą porą.

(wpada grupa walcowników i wali z grubej rury... grzewawej, śpiewając na melodię „La Cucaracha”)

WALCOWNICY

My pierwsi w hucie
My pierwsi w hucie
Zrobiliśmy roczny plan
Więc prawo mamy
Więc prawo mamy
W pierwszych parach ruszyć
w tan!



TRZYGROSZOWIEC

(ten co zawsze wtrąca swoje trzy grosze, mówi z przekąsem, obniżając wartość sukcesu przynajmniej o 5 procent)

Wam łatwo przyszło być za lidera
Taki kolektyw, to przecież sam miód.
Wy Mastalerza macie sekretarzem
Nie trudno więc o gospodarczy cud...

KOŁĘDOHUTNICZY

(śpiewają na melodię „Proszę pana, proszę pana...”)

Proszę pana, proszę pana
Gadka to nieprzemysłana
Sukces tkwi w załogi sile...
A cuda? W NRF lub w Mogile...

TRZYGROSZOWIEC

Widzę, że nie tylko Na stali się znacze
Bo język obrotny też na medal macie...

(wpada Dragan z brząmem na szyi i z rozwiązanym włossem)

DRAGAN

Kto tu o medalach gada?
Jakim prawem, jak on śmie?
Wszak medale to mój resort,
Nawet dziecko o tym wie!
Ze nie złoto? No to co?
Przegrało się z Moneą...
Wyrok sędzie dali taki,
Z tą Rumunią zawsze draki!

TRZYGROSZOWIEC

(śpiewa na melodię „Znamy się tylko z widzenia”)

Staszek, ty od polityki
Trzymaj się raczej z daleka
Opowiadaj, jak było w Meksyku
Wśród seniorit i na walce byków...
Ta, ra,ra..., ta... ra... ra...
(dalej nuci bez słów, bo autorom zabrakło konceptu)



DRAGAN

(śpiewa radośnie ale z łezką w oku na melodię „Mexicana, Mexicana...”)

Mexicana, Mexicana
Te upojne noce wciąż w pamięci mam.
Byłem chłopak przywoity,
Nie strofował mnie nawet sam Stamm.

Rozstałem polską krzepę
Na ringu, a wcale nie wśród dam...
Mexicana, Mexicana
Wyprawa to była udana!

(wchodzi Szymczyk, staje na premiowanym miejscu i mówi)

SZYMCZYK

Wszędzie Dragan, wszędzie boks,
A siatkówka to co? Klops?
Nazwisko Szymczyk dalej nieznane nikomu...

TRZYGROSZOWIEC

A kociakom?

SZYMCZYK

Jest tu kociak? Gdzie ten kociak?
Ja zapraszam go do domu!

CHÓR KOŁĘDOHUTNIKO-KIBICÓW

Zostań Jurek tutaj z nami
Nie zawracaj sobie głowy.
Jesteś przecie olimpiasta
Cóż z tego, że zespolowy...
(śpiewają na melodię „Mario-netka”)

Żle jest z naszymi piłkarzami
Bo od z górą lat trzech
Passa fatalna, wejścia nie ma
Do ekstraklasy — pech!
Skonsultujcie się z nami
Dobre rady wam damy:
Drożdżioka do obrony!
Gajewski na front!
Sędzia kalosz do kanarków
Wyrzucić go stąd.
Kasalika zaś na bek
A przeciwnik by się wściekł!

PREZES KS HUTNIK

wkracza do akcji nagle i niespodziewanie, śpiewając na melodię „W maleńkiej, cichej tej kawiarence”)

Co wy się wszyscy tu wymądrzacie
Najłatwiej dobrych udzielać rad.
Jak pusta kiesa, to f Salomon
Jej nie napełni, smutny to fakt;
A jeszcze wyjazd zagraniczny tu i ówdzie
Sportowców sześciu, działaczy



tuzin albo dwa —
Więc nie śnię w nocy, myślę bez przerwy,
Jak poobdziałać ja wszystkich mam...

TRZYGROSZOWIEC

(mówi w zamyśleniu)
Sport, to opium dla narodu,
Prawda, jak świat stara...
Ale dosyć już o sporcie,
Wchodzi jakaś para.

KOŁĘDOHUTNICZY

(w zachwycie)
Jaka piękna, jaka młoda,
Jak w siebie wpatrzona...

PREZESOWSKA PARA

(wbiega na scenę, a za nią wchodzi Prezydium, śpiewając dziwnie zgodnym chórem na melodię „Ona ma 20 lat”)

Huta ma dwadzieścia lat
Zupełnie tak jak my,
Piękne nasze miasto jest
Bo rządzą nim my!



KOŁĘDOHUTNICZY

(mówią z przekorą)
To się tylko wam wydaje
Prezydium kochane.
W naszych czasach rządzą radni
Choć czasem bezradni...

POSEŁ

(wkracza dziarskim krokiem i mówi)

A ja to co? Poseł żem i kropka.
Beze mnie się nie obejdzie
żadna dobra szopka.
Ciągłe dbam o ten kram
I jest hobby moje,
I poprawę widać przecie,
Mówcie se, co chcecie!
Więcej bluzek, rajtek,
Pończoszek i szelek,
Guzików, świeczników,
Hetek i pętelek.
Więcej mięsa i kielbasy —
Koniec z beźmięsnymi czasami!



KOŁĘDOHUTNICZY

(z uznaniem)
Dobrze mówi, dobrze gada,
A co na to nasza Rada?

PREZYDIUM

(udziela wyczerpującej odpowiedzi na melodię „Te opolskie dziouchy”)

Nam ci od niedawna
Jedno w głowie stoi
Jak na jubileusz
Dzielnice wystroić!
Bankiety i rauty,
No i gości kupa,
Ale żeśmy wzięli
Se na głowę strupa...

KOŁĘDOHUTNICZY

(jako, że tłum bywa czasem niezadowolony, mówią:)

Co nagle, to po diable
Przysłowie polskie gada.
Za późno do problemu

Wzięła się zacna Rada.
Nie dość, że nas co roku
Zaskakuje zima,
To na jubileusz
Też pieniędzy nima?

PREZYDIUM

(rozgorączkowane)
Nima, nima
A kombinat?
Mamy w dzielnicy kopalnie
żłota!
Żeby im tylko dać przyszłą
ochota...
(wszechogarniające wzdychanie przerywa nadsięgający gromadnie chór budowniczych HiL i NH)

BUDOWNICZOWIE

(śpiewają na melodię „Budujemy nowy dom”)
Budujemy jak umiemy
Nowe domy i wydziały
Naszym dniom i przyszłym dniom

Ku chwale.
Dyrektorzy się zmieniają
Plany coraz wyższe dają
Ale nam to nie przeszkadza
wcale.
Cóż, że kuchnia jest bez okna,
Wadę zaś usterka goni,
Grunť, że nowych izb przybywa
stale.

Więc choć kłniecie na nas
czasem,
Nam nie straszny taki bas:
Mimo błędów, tam na górze
chwalać nas!



KOŁĘDOHUTNICZY

Zakończcie wreszcie megalomańskie pienia,
bo inni też mają coś do powiedzenia...

STEFANIK

(śpiewa na melodię „Za trzydzieści parę lat...”)

Za dwadzieścia lat, czy sto
Jak dobrze poleci
Na kolonię wysię ja
Wszystkie nasze dzieci.

I będą szatnie, i będą łaźnie
Poprawi się socjalny byt
Nikomiu nie będzie wstyd
Ze ma brudne ręce.

Za dwadzieścia lat czy sto;
Wie tylko wróżka,
Huta będzie mieć swój dom
Pewnie... w Koluśkach.
A może w Kłaju, albo też
w Gdowie,
Zresztą kto może wiedzieć
z nas?

Mnie się śni prawie co noc
...Riviera dla mas.



KOŁĘDOHUTNICZY

(śpiewają na tę samą melodię)
Wyobraźnię prezesa ma,
A my nie możemy
W lecie dostać wczasy choć
Nad polskim morzem...
Ale nie traćmy dziś animuszu,
Przecież się kończy stary rok,

Zrobim sobie w lecie skok
Na wczasy... pod gruszą.

(na ustach milkną im ostatnie słowa, bo do szopki wchodzi znów osoba nowa)

HaPeER

(jako jedna wielka osoba śpiewa na melodię „Siwych włosów”)
Nam włosów siwych wciąż na skroniach
Zmęczonych przybywa
Remonty i przeróbki — w hucie
ważne to ogniwa
Więc choć wykonujemy je pod czujnym HiL-u okiem
Współpraca ta nie rzadko nam wychodzi bokiem.

KOŁĘDOHUTNICZY

(na tę samą nutę)
Tak samo jak wy z nas, tak i my z was zadowoleni
Mamy jednak nadzieję, że w przyszłości
coś się zmieni

Że przekreślicie plan przerobu
Co nam dawał w kości
I że będziemy płacić od
pracochłonności.

(śpiewają razem na melodię „Cała sala”)
Więc śpiewajmy zgodnym chórem
Jak się dobrze współpracuje
Nic to przecież złego
Po takiej przemowie!

(Cała szopka śpiewa na melodię „Poczęsta kawaliry przyszli?”, przytupując i tańcząc wesoło do białego rana).
Bo nas łączą wspólne cele
W dzień powszedni a także w niedziele
Kłócić się nie wypada
to przecież nie fair
Wiwat huta, z nią Ha-Pe-eR!

TRZYGROSZOWIEC

Niech żyje wieczna zgoda
Nowy Rok nam rękę poda
Ale...
To nie znaczy wcale...
Ze tolerować będziemy dalej:

KOŁĘDOHUTNICZY

(na melodię „Mam chusteczkę haftowaną”)

Bumelantów,
obiboków
i rewizjonistów
rozrabiaczy,
podżegaczy
i różnych syjonistów
Leni co to
lewe ręce mają do roboty
I „przyjaciół” spoza Łaby
Co z nami dra koty.

TRZYGROSZOWIEC

Na dzisiaj dosyć tej mowy.
O! Jeszcze ktoś tu idzie nowy!

WACHOWSKI

(śpiewa na melodię „Po ten kwiat czerwony”)

Ja w hucie rząd dusz sprawuję
Kto jestem, wszyscy mnie
znacie —

Odbyłem ostatnio z huty
Doniosły spacer do KaCe
Z kombinatu do Warszawy,
jak widać



Droga niedaleka,
Więc przeszedłem ją bez przeszkody,
Nie możecie już narzekać
Macie wreszcie hen tam na górze
Z huty swojego człowieka.
(zmienia melodię na „Ładne oczy masz”)

Koniec Stary Roku,
Rozliczyć się czas.
A więc w tej układce
Podsumuję was.
Rok był przełomowy,
A jaki nerwowy,
Ale myśmy przecież
Nie stracili głowy.
Nasza załoga
W Zjazdowym Roku
Przekroczyła plany
Dotrzymała proku
Pozwólcie więc dziś,
Że za wasze zdrowie
Wypijemy kielich,
Potańczymy sobie
Na ten Nowy Rok!

TRZYGROSZOWIEC

(mówi)
Piękna to opinia
Piękna to ocena
Więc ten kielich wina
Wypijmy do dna!

Jak ruszymy w tany
Zaszumi nam w głowie!
Nic to przecież złego
Po takiej przemowie!

(Cała szopka śpiewa na melodię „Poczęsta kawaliry przyszli?”, przytupując i tańcząc wesoło do białego rana).

Zegnaj wysłużony, stary roku
Kłaniamy się w pas.
Ale pora być miejsca ustąpił
Najwyższy to już czas.

Nowy Roczku — chodź razem
z nami

W noworoczny tan.
Dyć nie zginiesz z braćmi —
hutnikami

Nie będziesz tutaj sam.

Byleś lepiej sprawował się w świecie
Niż poprzednik twój.
Byśmy więcej mieli ciecie-pecie...
I modny ubrań krój.

W gruncie rzeczy to przecież
zależy

Od pracy naszych rąk
Więc pracować będziemy jak należy,
Zrobmy taneczny krąg!

AUTORKI

(w duecie)
Przecinek i kropka
Skończyła się szopka.
Czy się spodobała?
Odpowiedzi brak.

Jeśliście się uśmiechali,
I piosenki z niej śpiewali...
Ruszyły ze spokojną głową
Na zabawę sylwestrową.

KONIEC

Szopkę popełnili:
Bronisława Roszko
Danuta Rybarczyk

Rysunki wykonał:
Ludwik Szalecki